

TYGODNIK POLSKI

23, rue Talboubt, 75009 Paris • 22 lutego — février 1976 • Rok wydania XIX • Nr 8 (957) •

LA SEMAINE POLONAISE



Karnawał w historycznej scenerii

V^oP 2373

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

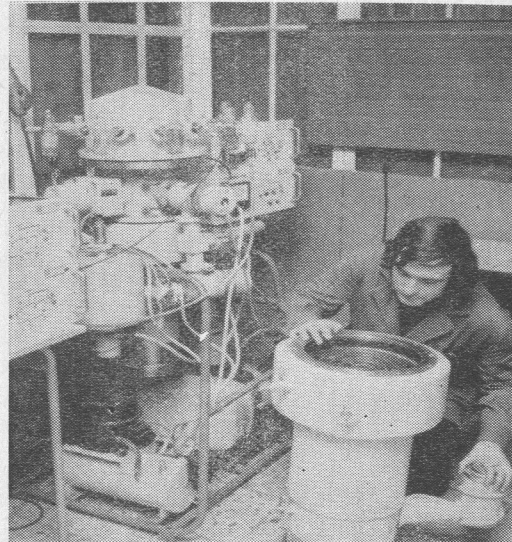
KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Specjaliści z Zakładów Wytwórczych Mebli Artystycznych w Henrykowie wykonują ozdobne posadzki i odtwarzają historyczne meble dla Zamku Królewskiego w Warszawie. Obecnie przygotowują wzorzyste posadzki z drewna jaworowego i mahoniowego do Sali Canaletta. Pracują również nad odtworzeniem podłogi do Sali Audiencyjnej. Będzie ona wykonana z sześciu różnych odmian drewna: palisandru, jaworu, jesionu, brzozy, oraz jasnego i czarnego dębu.



● 1

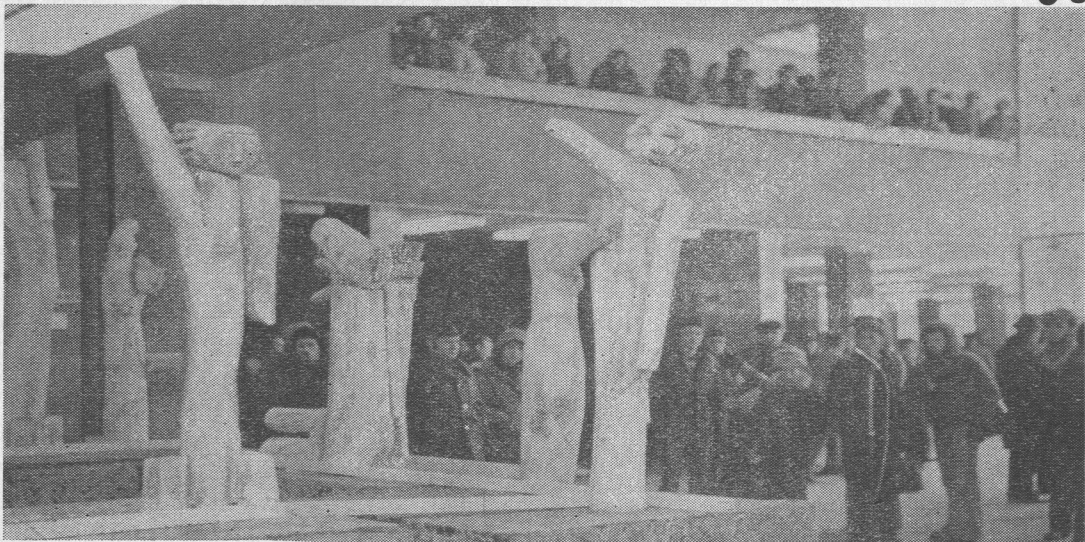


● 2

● 3

● 2

Zakład Techniki Próżniowej w Koszalinie jest producentem m. in. pomp rotacyjnych i dyfuzyjnych różnego typu, armatury połączeniowej i kompletnych stanowisk próżniowych. Odbiorcami wyrobów koszalińskich zakładów są: przemysł farmaceutyczny, petrochemiczny, spożywczy, a zwłaszcza elektroniczny.

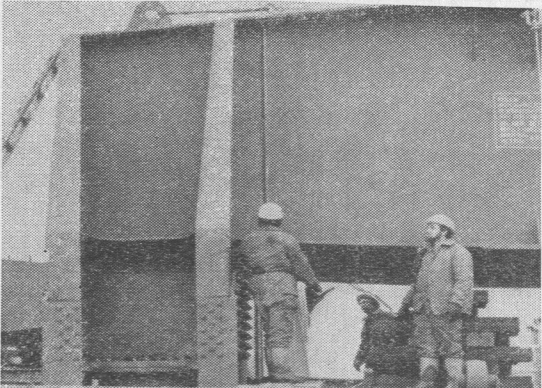


● 4

● 5

● 3

W poczekalni głównej nowego dworca kolejowego w Olsztynie urządzono interesującą wystawę rzeźb miejscowego plastyka Ryszarda Wachowskiego. Organizatorzy zapowiadają, że będzie to stałe miejsce ekspozycji prac twórców różnych środowisk.



● 4

Na terenie budowy kopalni węgla brunatnego w Bełchatowie (woj. piotrkowskie) trwa montaż gigantycznej koparki. Jej wysokość wynosi 74 m, długość 170 m, ciężar przekracza 7 tys. ton. Jest to jedna z największych w Europie koparek tzw. nadkładowych, służących do zbierania warstw ziemi nad złożami węgla. Może ona przetrząść na transportery 110 tys. m³ ziemi w ciągu doby.

● 5

Przed uczniami ostatnich klas szkół średnich końcowy etap przygotowań do matury. Poprzedziły go wesołe zabawy — tradycyjne studniówki, na których w tym roku królowała moda retro. Oto jak bawiono się w największym warszawskim Liceum im. Rejtana. (Fot. CAF)



W numerze

Jak było na tradycyjnym noworocznym spotkaniu w redakcji „Tygodnika” dowiedziecie się z relacji i zdjęć

5

W Liceum Technicznym w Mulhouse od trzech lat działa Klub Polski. Organizowane przez jego członków różne imprezy cieszą się zainteresowaniem mieszkańców miasta i okolicy

8

W ostatnim dziesięcioleciu produkcję leków ziołowych zwiększono w Kraju pięciokrotnie. Główny producent — to „Herbapol”, firma dobrze znana również poza granicami Polski

11

Ignacy Nowiński jest jednym z 35 górników, których nazwiska wpisano w „Halembie” do Złotej Księgi Ludzi Dobrej Roboty

14

„Zakłete rewiry” to nowy polski film reżyserii Janusza Majewskiego. Akcja toczy się w latach trzydziestych naszego stulecia

18

Dzięki inicjatywie i uporowi grupy młodych zapaleńców przed 18 laty powstało w Jeleniej Górze Towarzystwo Klubów Robotniczych i Chłopskich

20

Sygnalem, że karnawał się kończy, jest Tłusty Czwartek, dzień objadania się pączkami. Spróbujcie je usmażyć według naszego przepisu. Są wyborne!

35

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taibout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 Charleroi, C.C.P. 004-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienalmé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3, Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF.

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

„Jak żurawie z dalekich stron

na rodzinne wrócimy pola, gdzie nad grobami cmentarny dzwon, gdzie ruiny, zgliszcza, niedola”

Władysław Broniewski (1945)



ija właśnie rocznica, nie obojętna ani Polonii, ani starem naszemu Krajowi. Trzydzieści lat temu, 20 lutego 1946 r., zawarta została umowa między Polską a Francją o repatriacji pięciu tysięcy rodzin górniczych. Zanim jednak to porozumienie doszło do skutku, już na Dolnym i Górnym Śląsku fedrowali węgiel dla zaczynającej dźwigać się z ruin ojczyzny górnicy polscy z Nordu. Pierwsza grupa reemigrantów z Francji stanęła na ziemi ojców już 5 lutego 1946 r., a w kolejnych miesiącach tego roku wyruszyło z Francji do Polski ponad trzydzieści transportów repatriacyjnych. Odjazdy tych pociągów przyozdobionych zielenią, barwami narodowymi i hasłami patriotycznymi, wbiły się zapewne w pamięć nie tylko reemigrantom, ale również i tym rodakom, którzy pozostali w przybranej ojczyźnie, a nawet i wielu Francuzom. Jak bowiem pamiętamy — i jak stwierdza w pracy poświęconej reemigrantom z Francji socjolog, Władysław Markiewicz — „wyjeżdżających górników z reguły zęnała niemal cała ludność danego miasta czy osiedla, zarówno Polacy, jak i Francuzi — wszyscy ze sztandarami, z orkiestrą, z kwiatami, na czele szli przedstawiciele władz municypalnych i kopalnianych. Były to prawdziwe wybuchy serdeczności (...) Ludność francuska składała (...) gorące zapewnienia, że po wsze czasy zachowa we wdzięcznej pamięci tych, którzy w ciężkim znoju przyczynili się do podniesienia jej dobrobytu, a następnie w ponurych latach okupacji nie szczędzili krwi w walce o honor i wolność Francji (...)”

12 czerwca 1947 r. nowy transport z Lens zapoczątkował drugi etap kampanii repatriacyjnej. Ogółem w 1947 roku wróciło do Polski prawie trzysta tysięcy rodzin wychodźczych, zaś do końca 1950 r.

Polska powitała ponad siedemdziesiąt osiem tysięcy reemigrantów z Francji.

Wspomniany wyżej prof. Władysław Markiewicz pisze, iż „opowiadają naoczni świadkowie, że w momencie przekraczania granicy państwa polskiego wszyscy emigranci płakali, starsi zaś górnicy całowali „świętą ziemię ojczystą”. Słowa te można chyba odnieść również i do reemigrantów z Belgii, gdzie akcja repatriacyjna rozpoczęła się także w 1946 roku i przysporzyła zdziesiątkowanemu wojną narodowi polskiemu około pięciu tysięcy obywateli.

27 lipca 1947 r. jeden z owych pięciu tysięcy reemigrantów ogłosił w katowickiej „Trybunie Robotniczej” list otwarty do górników, w którym pisał: „(...) przyjechałem do Polski w maju ubiegłego roku z Belgii, gdzie pracowałem jako górnik w Mons. Wróciłem do Ojczyzny po 10-letniej tułaczce za kawałkiem chleba u obcych. Wróciłem do Ojczyzny, aby przyczynić się do jej odbudowy po tak strasznych zniszczeniach wojennych. Wiem, że ta Polska jest nową Polską, sprawiedliwą dla robotnika i chłopca, że jest Polską, w której gospodarzem jest naród. Od maja ubiegłego roku pracuję jako rębacz w kopalni „Jadwiga” w Zabrze. W lutym bieżącego roku wykonałem normę w 240 procentach, wyrębiając 72,5 metra chodnika. W kwietniu wykonałem normę w 273 procentach, wyrębiając 85 metrów chodnika, a w maju dałem 270 procent, wyrębiając 78 metrów chodnika (...) Wzywam do współzawodnictwa towarzyszy rębaczy z innych kopalni. Kto wyrąbie więcej ode mnie?”

Autorem tego listu — który spotkał się z szerokim odzewem — był pionier górniczego wyścigu pracy lat pięćdziesiątych, Wincenty Pstrowski. (Patrz reportaż pt. „Fedrował na wysokim filarze” na str. 14).

Pamięć Pstrowskiego uczczono w starym Kraju, nadając kopalni, w której pracował, jego imię, i chrzcząc jego nazwiskiem statek handlowy, a w końcu ub. roku — a więc w przeddzień trzydziestej rocznicy reemigracji — pojawiła się na krajowych półkach księgarskich książka o tym sławnym repatriancie. Książka ta wyszła spod pióra znanego reportera, Janusza Roszki, a opublikowała ją w serii „Współczesne Zyciorysy Polaków” wydawnictwo „Iskry”.



Zmiany w Konstytucji PRL

Opublikowany niedawno w Kraju projekt zmian w Konstytucji PRL wywołał wśród społeczeństwa polskiego żywy oddźwięk. Powołana przez Sejm PRL Nadzwyczajna Komisja dla przygotowania projektu Ustawy o zmianie Konstytucji rozpatrzyła szereg wniosków, proponując zmiany, posiadające duży ciężar gatunkowy. 10 lutego Sejm PRL uchwalił ustawę o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Myślą przewodnią nowelizacji Konstytucji PRL jest dążenie do tego, aby w niej znalazł wyraz aktualny stan przeobrażeń Kraju oraz kierunku jego dalszego rozwoju.

Okres, który minął od uchwalenia w 1952 roku dotychczasowej Konstytucji przyniósł Krajowi olbrzymie przeobrażenia we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Wszystkie zmiany i uzupełnienia nie naruszają podstawowych postanowień dotychczasowego aktu konstytucyjnego. Mają one na celu zachowanie adekwatności norm konstytucyjnych do obecnej rzeczywistości Polski, charakteryzującej się dynamicznym rozwojem politycznym, społecznym i gospodarczym.

Tak więc w uchwalonej ustawie o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w miejsce stwierdzenia o państwie demokracji ludowej mówi się obecnie, że „Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem socjalistycznym”. Socjalizm stał się już dziś sprawą całego polskiego społeczeństwa — uznaną i powszechnie akceptowaną drogą rozwoju Polski, a przyjęta na VI, a następnie rozwinięta i wzbogacona na VII Zjeździe PZPR polityka społeczno-gospodarcza, kładąca znak równania między celami gospodarczymi i społecznymi, nie jest tylko zwykłą zmianą sformułowań, lecz potwierdzeniem strategicznych celów partii, które wysuwają na pierwszy plan pomyślność człowieka pracy, jego warunki bytu i życia.

Dając wyraz wszystkim zmianom i tendencjom. Ustawa o zmianie Konstytucji PRL podkreśla podstawowe cechy życia politycznego w

Polsce i stwierdza, że przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która przy współdziałaniu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego stanowi podstawę Frontu Jedności Narodu, będącego wspólną płaszczyzną działania organizacji społecznych ludu pracującego i patriotycznego zespolenia wszystkich Polaków. Wiele uwagi w poszczególnych artykułach Ustawy o zmianie Konstytucji poświęca również sprawie jedności praw i obowiązków obywatela.

Ustawa wprowadza również obecnie do tekstu Konstytucji zasady polityki zagranicznej socjalistycznej Polski, którym od zarania ludowej państwowości przyświecały najlepiej pojęte interesy narodu polskiego, jego suwerenności, niepodległości, bezpieczeństwa, wola pokoju i współpracy międzynarodowej. Kamieniem węgielnym tej polityki była i jest solidarność z wszystkimi siłami wolności i postępu, przyjaźń i współpraca ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami socjalistycznymi. Wśród uzupełnień do Konstytucji znajduje się też stwierdzenie o niezłomnej woli kierowania się zasadami pokojowego współistnienia i współpracy z państwami o odmiennych ustrojach społecznych.

Od chwili opublikowania w prasie polskiej projektu Ustawy o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jak również po przyjęciu przez Sejm Ustawy, pod adresem przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego, do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pod adresy redakcji radia, telewizji i gazet napływają listy ze wszystkich regionów Kraju — od robotników, rolników, inżynierów, naukowców, nauczycieli, pisarzy, twórców. W listach tych szerokie i różne warstwy polskiego społeczeństwa wypowiadały i wypowiadają się na temat poszczególnych fragmentów proponowanych zmian w Konstytucji, akceptując podstawowe idee. Były i nieliczne głosy polemizujące z nowymi sformułowaniami Ustawy. Ogromna większość jednak wyraża dla nich swe poparcie, jak również wypowiada się na temat słuszności odzwierciedlenia przemian, jakie zaszły w Kraju, w najwyższym rangą akcie prawnym — Konstytucji.

Górnik z kopalni „Staszic” w Katowicach, Andrzej Nalepa, pisze: „Z wielkim zadowoleniem przyjąłem propozycję zmian w Konstytucji. Sankcjonują one to, co jako naród już osiągnęliśmy. Zapewniam, że nadal będę aktywnie pracował dla dobra Ojczyzny, socjalistycznej Polski”.

Znany krajowy literat Wilhelm Szewczyk pisze: „Przekazuję słowa

aprobaty dla proponowanych zmian w Konstytucji. Odpowiadają one przemianom, jakie zaistniały w minionym trzydziestolecu Polski Ludowej. Są potwierdzeniem siły socjalizmu, która ogarnęła najszerze warstwy społeczeństwa i wypełniła wszystkie nasze obywatelskie działania”...

„Historia trzech minionych dziesięcioleci — stwierdzają w swym liście robotnicy Zakładów im. G. Dymitrowa w Warszawie — niezbicie wykazała, że jedynie PZPR potrafi zjednoczyć naród we wspólnym wysiłku, zapewniającym Krajowi rozwój. Polityka naszej partii potrafiła zagwarantować Polsce suwerenność, niepodległość, bezpieczeństwo i bezprecedensowy rozwój. Dlatego też stwierdzenie, że „przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest PZPR” odpowiada najlepiej rozumianym interesom naszego Kraju”.

„Wobec dynamicznego rozwoju naszego Kraju w ostatnim okresie, ja, bezpartyjny pracownik nauki — stwierdza dyrektor Instytutu Fizyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, prof. dr August Chełkowski — przyjąłem proponowane zmiany w Konstytucji jako nieodzowne konsekwencje słusznie obranego kierunku budowy nowoczesnego społeczeństwa socjalistycznego”.

Prezes Zarządu Okręgu Warszawskiego Zrzeszenia Prawników Polskich Juliusz Petrykowski w liście wystosowanym pod adresem Sejmu PRL stwierdza: „Proponowane kierunki zmian w Konstytucji są odzwierciedleniem drogi, jaką nasz Kraj przebył w minionych 24 latach. Są obrazem wszechstronnego rozwoju społecznego i gospodarczego, wzrostu kultury i oświaty, humanizacji stosunków społecznych i politycznych, a jednocześnie stymulują dalszy wszechstronny rozkwit naszego socjalistycznego państwa. Niech nam, prawnikom, będzie wolno wyrazić przekonanie, że Konstytucja PRL w nowej treści będzie źródłem prawa, które przyczyni się do wszechstronnego rozwoju socjalistycznych, pełnych humanizmu stosunków społecznych i potęgi gospodarczej naszego Kraju”.

Oto tylko kilka z masy listów przedstawicieli różnych warstw polskiego społeczeństwa w związku z uchwaloną przez Sejm Ustawą o zmianie Konstytucji PRL. Listy te są przyjętą, już od trzydziestu lat w Kraju, formą dialogu władzy ze społeczeństwem i nieformalną, ale posiadającą bogate tradycje, formą przekazywania poglądów społeczeństwa polskiego swojej władzy. Społeczeństwo polskie szeroko dało wyraz swej aprobaty i swego poparcia dla przyjętej przez Sejm Ustawy o zmianie Konstytucji PRL.

URSZULA KOZIEROWSKA



Miłych gości powitała redaktor naczelny „Tygodnika Polskiego”, p. Tomira Lipińska, która prowadziła cały program wieczoru

Noworoczne spotkanie w redakcji



Pani Zofia Kmita-Roger z Reims i pan Wdowiak z Deuil-la-Barre abonują nasze pismo od 1957 roku. Czytelnicy przyznali im tytuły królowej i króla abonentów

J

ak co roku, czytelnicy „Tygodnika Polskiego” spotkali się w swojej redakcji. W swojej — bo tak sami określają lokal „Tygodnika”.

Jeżeli w tym roku było trochę inaczej niż w latach poprzednich, to dlatego, że po pierwsze goście przybyli chyba jeszcze liczniej, po drugie także dlatego, że liczniej przybyli do redakcji młodzi czytelnicy, którzy dopiero od niedawna do swoich lektur włączyli „Tygodnik”. Oczywiście do nowych gości nie zaliczyliśmy już państwa Husemanów, którzy w ubiegłym roku skupili na sobie uwagę zebranych. Wówczas spotkali się z nami po raz pierwszy, przybyli do redakcji wkrótce po swoim przyjeździe

Dalszy ciąg na stronach 6-7



1

1 W drugiej części programu Maryla Pawłowska, warszawska piosenkarka, przebywająca na gościnnych występach w Paryżu, śpiewała piosenki z różnych regionów Polski

2

2 I dla najmłodszych spotkanie w redakcji było dużą atrakcją. Bawili się doskonale

3

3 W przerwie między piosenkami zaproponowano występy gości. Początek zrobił p. Pudło i mała „krakowianka”, córeczka p. Brzezińskiego

4

4 Wśród nagrodzonych czytelników był p. Bryksy, który nie po raz pierwszy uczestniczył w noworocznym spotkaniu

5

5 Większość stanowili starzy przyjaciele naszej redakcji, tacy jak trzy pokolenia rodziny państwa Hadroszków — dziadkowie — dzieci — wnuki, jak państwo Kotfiłowie, Molendowie, Stencłowie

6

6 Wykonawców programu artystycznego i uczestników konkursów nagradzano brawami

7

7 W tym roku przyszło na spotkanie noworoczne 130 czytelników, w tym wielu młodych

2



4



3



5



Zdjęcia: ACTUALITES
PHOTOGRAPHIQUES
PARISIENNES

Noworoczne spotkanie w redakcji

Dalszy ciąg ze strony 5

z Chicago. Do złożenia wizyty w redakcji namówiła męża pani Huseman, będąca polskiego pochodzenia, i stąd jej zainteresowanie „Tygodnikiem”.

Większość osób — i ci, którzy przybyli z Reims, Soisson, spod Tours czy nawet z Cagnes-sur-Mer, a więc znad Morza Śródziemnego, a także ci z Paryża i jego okolic — mimo że w lokalu redakcji tłok był ogromny, nie rezygnowała z okazji, by wspólnie spędzić kilka godzin.

Zgodnie z tradycją spotkanie rozpoczęliśmy od podsumowania tego, co było dla nas najważniejsze w ubiegłym, 1975 roku. Oczywiście dla Polaków, żyjących we Francji czy też Francuzów, którym bliskie są sprawy polskie, najważniejszym wydarzeniem było położenie kamienia węgielnego pod pomnik Polaków walczących we Francji w czasie II wojny światowej. Wielu z naszych czytelników brało udział w tej uroczystości, która w ten pamiętny czerwcowy dzień zgromadziła wiele osobistości życia politycznego i kulturalnego Francji z prezydentem Giscard d'Estaing na czele. Już niedługo specjalne jury rozpatrzy składowane obecnie projekty tego pomnika. Zarówno o twórcach, jak i ich propozycjach artystycznych będziemy na bieżąco informować czytelników. To przecież obchodzi wiele osób.

Podsumowując wydarzenia minionego roku do najważniejszych zaliczyliśmy również wizytę prezydenta Francji w Polsce, która jeszcze bardziej umocniła podstawy wzajemnego zrozumienia, współdziałania i przyjaźni.

Dla tych wszystkich, którzy przyszedli do nas w gościnę, ważne były również i te wydarzenia, dzięki którym bogaciła się i piękniała Polska. Niemal każdy numer naszego pisma ukazywał, jak rośnie bogactwo Kraju, jak coraz łatwiej i lepiej się żyje ludziom, jak dzięki swym osiągnięciom stara Ojczyzna staje się partnerem dla największych potentatów gospodarczych na świecie.

Nowy rok zaczęliśmy więc optymistycznie. Dla „Tygodnika Polskiego” jest on dziewiętnastym rokiem działalności. Osiemnaście lat to kawał czasu. Niemal jubileusz. Dlatego postanowiliśmy przyznać nagrody obecnym na spotkaniu czytelnikom, którzy najdłużej są prenumeratorami naszego pisma. Wśród nich „najstarszą” prenumeratorką okazała się pani Zofia Kmita-Roger z Reims, która abonuje „Tygodnik” od 1957 roku oraz p. Wdowiak z Deuil-la-Barre. Na liście najwierniejszych czytelników znalazł się poza tym p. Pomietlarz z Dammarie-les-Lys, pani Brodniewicz i pan Orlicki z Paryża, pan Bryksy z Clichy, pan Stencel z Ecouen, pan Drozdzik z Paryża, pan Kamiński z Blanc-Mesnil, pan Stodolski z Montrouge, pan Hałys oraz pan Mrozek.

Dalszy ciąg na stronie 8



6

7



Noworoczne spotkanie w redakcji

Dalszy ciąg ze strony 7

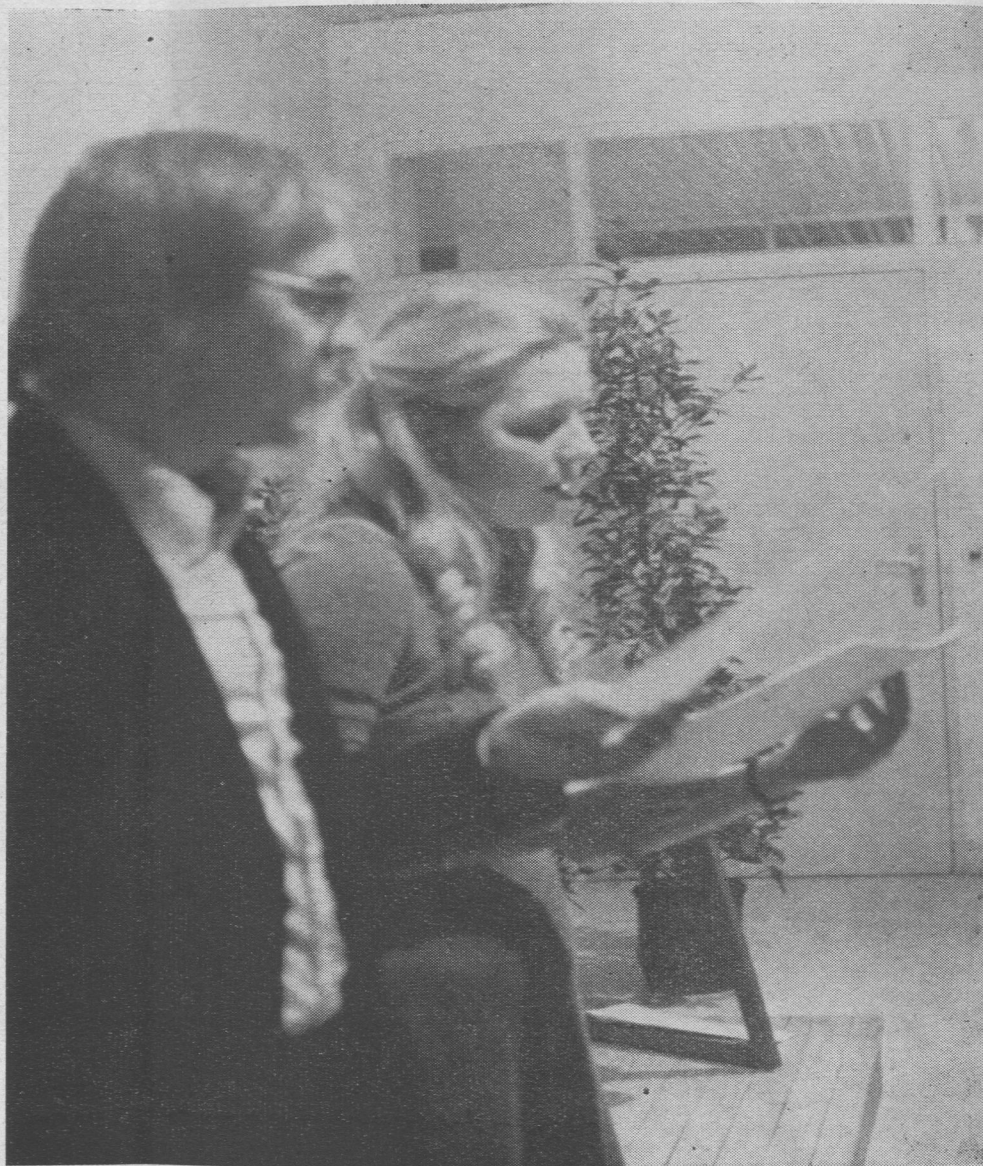
Na spotkaniu noworocznym najwerniejsi czytelnicy stanowili więc około 10 proc. naszych miłych gości. Co najmniej drugie tyle stanowili ci, którzy dopiero od niedawna czytają pismo. Zaproponowaliśmy im współredagowanie żywej gazety, ale okazało się, że na przeszkodzie stoi niepewność w operowaniu językiem polskim. Ten niedostatek nie przeszkodził natomiast we wzięciu udziału w innym konkursie, w którym należało wykazać się znajomością miast polskich. Hasłem stały się inicjały „Tygodnika Polskiego” — TP. Okazało się, że nasi czytelnicy, i młodzi i starsi, znają sporo miejscowości, których nazwa zaczyna się właśnie na te litery, a także potrafią powiedzieć, dzięki czemu się rozwinęły lub czym słyną. Co prawda wiele osób powtarzało tę samą nazwę, ale zwycięzcą był ten, który wiedział najwięcej o tym mieście. W sumie starczyło jednak miejscowości, by każdy otrzymał nagrodę czy to w postaci książki, czy wisiorka do kluczyków samochodowych, czy laleczki-wisioreczki.

Atrakcją były też występy artystyczne. Nasi goście powitali tę kolejną zapowiedź programu gromkimi brawami. Część osób już w ubiegłym roku przekonała się bowiem o wartości występów pani Maryli Pawłowskiej. I w tym roku nie zawiodła, a może nawet „przeszła samą siebie”, jak mówili niektórzy, zwracając uwagę na to, że trudniej było pani Maryli występować w zatłoczonym gościem lokalu. Na tegoroczny program składały się dwa rodzaje piosenek: a więc walczyki warszawskie, paryskie, a także piosenki „retro”, wzięte z przedwojennego teatryku Qui-Pro-Quo w Warszawie, którego chyba nikt z zebranych nie oglądał. Na drugą część, w której p. Maryla Pawłowska wystąpiła w stroju ludowym, złożyły się piosenki z Krakowskiego, Mazowsza, Śląska, Łowickiego. Występ swój zakończyła natomiast porywistym mazurem.

Nie można nie wspomnieć o występach naszych miłych gości. Tak np. p. Pudło z Paryża zagrał w przerwie między piosenkami p. Pawłowskiej skoczne oberki, polki i krakowiaki, które zmobilizowały nawet śliczną krakowianeczkę, córeczkę p. Brzezińskiego do puszczania się w tany. Wszystkie dzieci były zresztą wspaniałe, bo same się bawiły i nie przeszkadzały rodzicom w zabawie i rozmowach. Nawet najmłodsza pociecha, niespełna roczna córeczka państwa Foglów, dostosowała się do panującej atmosfery.

Spotkanie zakończyliśmy wzajemnym podziękowaniem. W imieniu czytelników p. Kotfila serdecznie podziękował całemu zespołowi redakcji za wieczór, który — jak wszyscy podkreślali — był udany. Dowodem było i to, że nikt nie spieszył się z wyjściem i jeszcze dość długo składaliśmy sobie indywidualne życzenia pomysłowości w Nowym Roku, który, oby taki okazał się dla każdego z nas.

TOMIRA LIPiŃSKA



Uczniowie z Mulhouse kochają poezję



Wiersze recytowane przez Betty Rohé i M. Coleur (zdjęcie na stronie 8) zafascynowały słuchaczy

Club Polonais przy Liceum Technicznym w Mulhouse pomyślnie rozwija swą działalność w atmosferze życzliwości, jaką stwarzają prowizor p. Roland Hodel oraz prof. Bernard Romieu (z prawej)



C

o skłoniło nas do odwiedzenia Mulhouse? Oczywiście, każde miasto, a więc i to ma swoje uroki. Ale tym, co szczególnie polecali naszej uwadze mieszkańcy Alzacji — i to w rezultacie zawiodło reportera „Tygodnika” do Mulhouse — jest miejscowe Liceum Techniczne. Szkoła ze wszech miar godna poznania.

Spostrzeżenie pierwsze: budynki pięknie usytuowane wśród zieleni, dającej uczniom możliwość rekreacji między zajęciami, jak i po lekcjach.

Spostrzeżenie drugie: świetnie wyposażone pracownice-laboratoria, w których nie tylko realizuje się program nauki, przewidziany dla poszczególnych klas i pod kierunkiem nauczycieli. Tutaj uczniowie często spędzają też wolny czas, rozwijając swoje indywidualne, czy hobby-styczne zainteresowania techniką.

Spostrzeżenie trzecie: wszystko, co się w szkole dzieje, służy działaniom wychowawczym. Pedagogom z tej szkoły chodzi bowiem nie tylko o przekazanie uczniom określonej programem wiedzy, lecz w równej mierze o rozwijanie szerokich zainteresowań z różnych dziedzin życia. Nazwałabym to stawką na samodzielność i pobudzaniem samodzielności.

Zaczęło się od dyskusji

I właśnie w tych godnych ze wszech miar uznania poczynaniach pedagogicznych należy upatrywać genezy jednej z licznych, świetnych inicjatyw, świadczącej o tym, iż w tej technicznej szkole nie zapomina się o humanistycznych wartościach nauki.

Otóż od trzech lat w Liceum działa, i to bardzo prężnie, Klub Polski — Club Polonais. Początek był bardzo prosty. Zaczęło się od zwykłej dyskusji na tematy aktualne. Wówczas prasa francuska pisała sporo o stosunkach Francji z Polską. Okazało się, że nie tylko dwóch uczniów pochodzenia polskiego umiało coś powiedzieć na ten temat. W Mulhouse i okolicy — w Wittelsheim, Staffelfelden, Bollwiler — mieszka wiele rodzin pochodzenia polskiego. Przy różnych świątecznych okazjach rodzinnych opowiada się więc o dawnej ojczyźnie, o

Dalszy ciąg na stronie 10

Uczniowie z Mulhouse kochają poezję

Dalszy ciąg ze strony 9

krewnych mieszkających w Kraju, o tradycjach i zwyczajach. Nic więc dziwnego, że i prasa miejscowa bierze pod uwagę zainteresowania licznej polskiej kolonii.

W rezultacie dyskusji na lekcji zrodził się pomysł utworzenia sekcji polskiej, która ostatecznie przybrała nazwę — Club Polonais i działa na takiej samej zasadzie jak wiele innych sekcji zainteresowań, skupiających uczniów z różnych klas w godzinach wolnych od zajęć obowiązkowych.

Pierwszą wspólną akcją było zorganizowanie wystawy fotograficznej. Wszyscy do dziś pamiętają ten zbiór zdjęć, ukazujących rejon Bydgoszczy, bowiem wówczas uczyli się poprawnie wymawiać nazwę tego miasta. Potem przyszła kolej na filmy krótkometrażowe. Dzięki nim poznali Bieszczady, porty nadbałtyckie w Polsce, poszczególne etapy odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Nie omijano okazji zobaczenia polskich filmów długometrażowych, wyświetlanych w kinach w Mulhouse. Klub zorganizował np. zbiorowe pójście do kina na polski film „Hubal”. Film ten

wzbudził jeszcze większą ciekawość kraju, który tak bohaterko walczył o wolność.

Pomysł pojechania do Polski zaczęto realizować wraz z akcją organizowania wystawy polskich plakatów. Bo właśnie ta wystawa zapewnić miała członkom Klubu fundusze na wyjazd. Inicjatywa piękna, bowiem plakaty polskich twórców cieszą się nie od dziś popularnością we Francji, ale okazało się, że pieniądze za bilety wstępu na szkolną wystawę nie wystarczą na zrealizowanie turystycznych planów. A po to, aby wystawę zorganizować z większym rozmachem i zachęcić do obejrzenia mieszkańców miasta i okolicy — ekspozycja jest zbyt skromna. I tu do akcji wkroczył prof. Bernard Romieu. W czasie urlopu spędzanego w Polsce znajomi ułatwili mu kontakty z instytucjami, które zainteresowały się planami Club Polonais z Mulhouse. Nie do pogardzenia okazała się też pomoc Konsulatu Polskiego w Strasbourgu, który chętnie uzupełnił brakujące ekspozyty. Ostatecznie wspólnym trudem udało się otworzyć wystawę polskich afiszów w pięknym hallu Liceum, dokąd ściągnęło sporo widzów z całego miasta i okolicy.

Kolejną imprezą zorganizowaną z inicjatywy Club Polonais, która ściągnęła do Liceum sporo gości, także spoza Mulhouse, był wieczór poezji polskiej. Recytowano wiersze Harasymowicza, Lipskiej, Wojaczka, Barańczaka, Różewicza, Świrszczyńskiej. W dobrym tłumaczeniu A. Kosko, poety-tłumacza, nic nie straciły na swej oryginalności i uroku. Przyznać trzeba, że atmosferę poetyckości

pięknie zbudowali recytatorzy: M. Coleur i Betty Rohé.

Club Polonais w Liceum Technicznym w Mulhouse liczy dziś 20 aktywnych członków. Poza uczniami działa w nim pięciu profesorów, a szczególnym orędownikiem poczyną Klubu jest prowizor szkoły p. Roland Hodel. Ten młody, energiczny i pełen życzliwości dla młodzieży dyrektor, słusznie uważa bowiem, że Club Polonais jest istotnym elementem w pracy wychowawczej szkoły, która — jak już powiedziałam — do głównych swych zadań włączyła rozbudzenie inicjatyw i samodzielności uczniów.

A co z wycieczką do Polski?

Na wiosnę członkowie Klubu pojedą do Łodzi, gdzie będą gośćmi polskich kolegów z XIII Liceum Humanistycznego, którzy z kolei obiecali przyjechać do Mulhouse we wrześniu. Te wizyty dostarczą wielu wrażeń, pogłębią znajomość problemów, które na razie znają z literatury czy z opowiadań innych, a także pozwolą na lepsze opanowanie języka. Bo trzeba dodać, że Club Polonais przy Liceum Technicznym w Mulhouse prowadzi też naukę języka polskiego. Oczywiście najtrudniejsza to sprawa dla Francuzów, którzy nie mają w rodzinie Polaków, mogących podszeptać np. brakujące słówko lub pomóc w prawidłowej wymowie. Ale czegoś człowiek nie osiągnie, gdy chce! Profesor Bernard Romieu też nie ma krewnych Polaków, a jednak nauczył się mówić po polsku! (T. L.)



Depuis quelque dix ans, les plantes médicinales connaissent un regain de popularité. Ce n'est pas l'effet d'une mode, tout simplement on leur a rendu justice et la science elle-même a reconnu ses vertus pour faire de ce que l'on appelait autrefois des remèdes de bonne femme, des remèdes tout court.

Une visite aux Entreprises de Plantes Médicinales „Herbapol” à Pruszków près de Varsovie, suffit pour montrer l'importance de cette industrie en Pologne. La firme possède dans le pays dix autres entreprises qui ont chacune leurs spécialités. A Pruszków on se spécialise dans les granulés et les extraits, cela exige une importante mécanisation.

Vingt mille tonnes de plantes séchées représentant 270 variétés différentes, telle est la quantité reçue annuellement par les dix entreprises du pays. Ces plantes proviennent des bois et des champs, mais on en fait aussi des cultures spéciales.

Il y a aussi l'exportation, surtout en direction des Etats-Unis, de la Belgique, de l'Italie et de la Suisse où on apprécie la valeur des plantes poussant sur la terre polonaise.

Qui dit „plantes médicinales” comprend aussitôt remèdes pour toutes sortes de maux, des légers au plus graves mais aussi produits de beauté pour les dames ou décoction alcoolisée pour les messieurs comme c'est le cas avec la célèbre „Trisz Divisi” qui se compose de 27 plantes et dont Herbapol a acheté la recette à un vieux pharmacien qui la connaissait encore.

A Pruszków une intense odeur de plantes règne autour de l'entreprise. Dans les laboratoires, on travaille à de nouveaux médicaments, en secret...



Na wystawę plakatów polskich zorganizowaną w hallu Liceum przybyło wielu mieszkańców Mulhouse



Tak zbierały zioła nasze babki, ale tutaj mechanizacja nie pomoże. Tylko oko ludzkie może dostrzec nadające się na susz rośliny

Weź szczyptę rozmarynu



Próbki ziół poddawane są bardzo skrupulatnej kontroli jakości

**Czy wiecie, jak pachnie tatarak?
A jaki zapach rozsiewa mięta?
Czy przypominacie sobie zapach rumianku?
Czy potraficie sobie
wyobrazić woń tych wszystkich ziół razem?**

Tego nie da się opisać. A właśnie taki intensywny zapach unosi się wokół Zakładów Zielarskich „Herbapol” w Pruszkowie pod Warszawą przy ulicy Olówkowej.

Ranga ziół i leków ziołowych wzrasta nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Tylko w ostatnich dziesięciu latach produkcja leków ziołowych wzrosła w Kraju pięciokrotnie. Mając do dyspozycji środek farmakologiczny i preparat ziołowy o tym samym działaniu, częściej sięgamy po ten ostatni. Wierzmy ziołom. Świadczą o tym również listy, jakie napływają do „Starego zielarza”, który udziela porad w naszym „Tygodniku”.

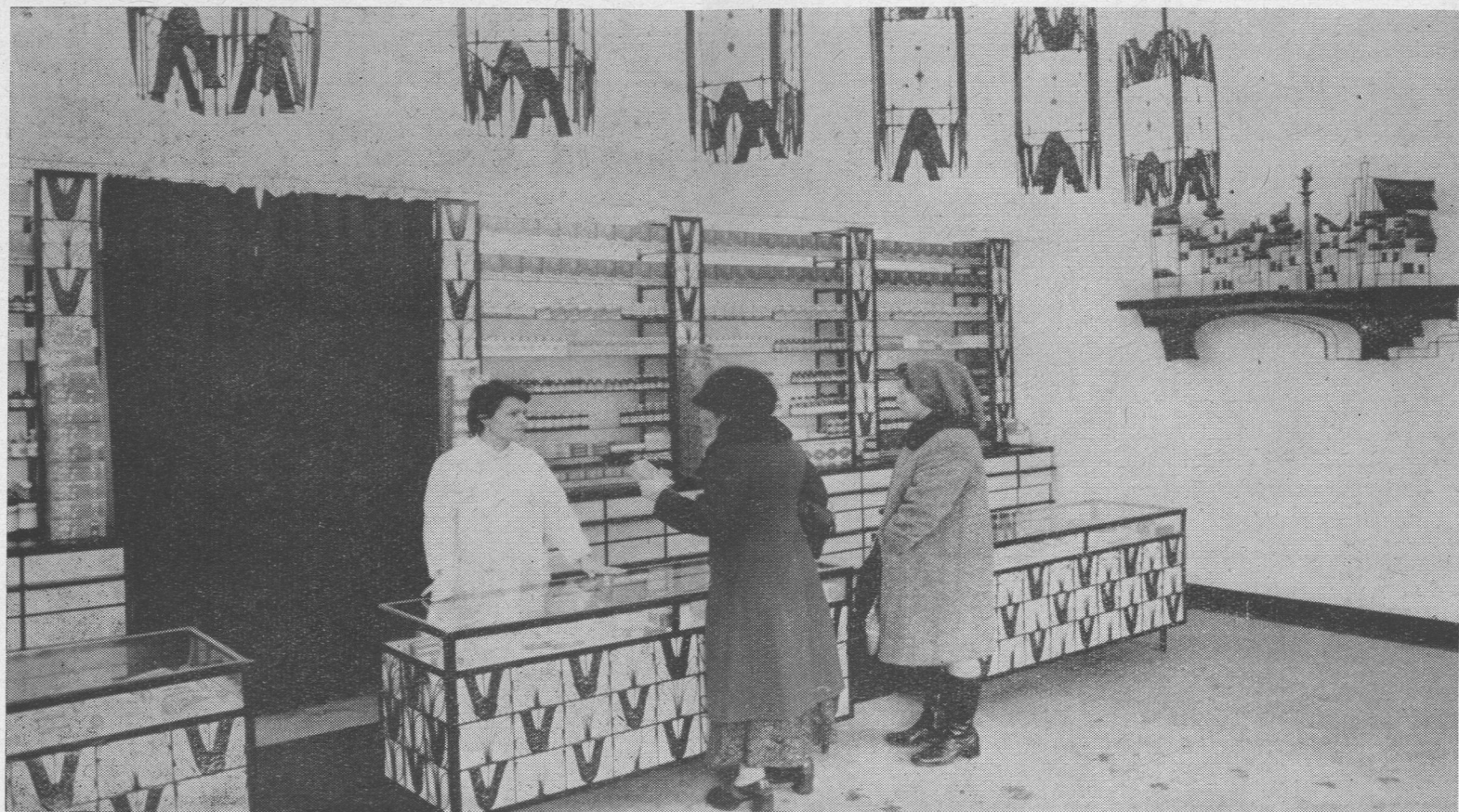
Dopiero od niedawna ziołolecznictwo przeżywa swój renesans. Jeszcze ćwierć wieku temu leczenie ziołami stało na pograniczu szarlatanerii, znachorstwa i czarnej magii. Pokpiwano z Hiacynta

ta Dziarskiego, który w 1803 roku — rozmaryn, wilcze łyko i dziewannę na przywrócenie utraconej mowy zalecał. Z kolei autor „Herbarza Polskiego” Marcin z Urzędowa, takie m. in. rady dawał „myszy, żeby w stodole dla psowania zboża niebyły, posiekać cebulę i moczyć ją w studziennej wodzie i tą wodą ziemię w przesiekach polać, raz i trzy pierwej niżliby zboże było w nie kładzione...”

270 rodzajów ziół

Dziś, choć wszechmocna chemia umożliwia produkcję środków farmakologicznych o niezwykle skomplikowanych związkach, wracamy do źródeł naturalnych. Ale musimy

Dalszy ciąg na stronie 12



Weż szczyptę rozmarynu

Dalszy ciąg ze strony 11

sobie zdawać sprawę, że na ukłucie komara mógł pomóc liść „babki”, lecz aby leczyć poważne schorzenia narządów wewnętrznych potrzeba kompozycji wielu specyfików.

Dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Zielarskiego „Herbapol” w Kraju magister Zdzisław Wojsa, związany z tym przemysłem od przeszło 20 lat, mówi:

— Początkowo produkowaliśmy tak, jak w laboratoriach, powielając leki robione kiedyś przez aptekarzy. Były to najróżniejsze krople i wyciągi z ziół... Dzisiaj staliśmy się przemysłem...

Dzisiaj „Herbapol” posiada 10 zakładów zielarskich i swoje oddziały niemal w każdym większym mieście Kraju, zajmujące się przede wszystkim kontraktacją i odbiorem ziół od dostawców. Rocznie krajowe zakłady zielarskie otrzymują 20 tysięcy ton suchych ziół, składających się z 270 rodzajów. Ziola pochodzą z lasów i łąk, ale i ze specjalnych upraw.

Nadwyżki zebranych ziół są eksportowane do Stanów

Zjednoczonych, Belgii, Włoch, Szwajcarii. Polskie preparaty ziołowe przez wielu chorych za granicą są uważane za najlepsze. To od nich Zjednoczenie „Herbapol” otrzymuje listy z prośbą o leki. Te indywidualne zamówienia realizuje Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Agros” w porozumieniu z Towarzystwem „Polonia”.

Kosmetyki, soki, nalewki

„Herbapol” wykorzystuje zioła nie tylko do produkcji lekarstw i preparatów kosmetycznych, lecz także do wyrobu wielu atrakcyjnych artykułów spożywczych. Tak więc na polskim rynku pojawiły się soki o kilku smakach owocowych i smaku miętowym pod wspólną nazwą herbavit. Wśród pań domu uznanie zyskał zestaw przypraw ziołowych. Wśród panów natomiast „Trojanka Litewska”, czyli słynny „Trisz Divini”. Mieszanka z 27 ziół, służąca do przyrządzania nalewki według re-

cepty pewnego aptekarza z Polegi, której sam Melchior Wańkowicz poświęcił wiele miejsca w swoich książkach. „Herbapol” kupił patent na „Trisz Divini” od Czesława Bańkowskiego, ostatniego w Polsce aptekarza, znającego tajemnicę tej nalewki.

„Hemostin” lek poszukiwany

Patenty na medykamenty zielarskie rodzą się w ośrodkach doświadczalnych, jak i w poznańskim Instytucie Przemysłu Zielarskiego. Tam właśnie zakończyły się sukcesem prace prowadzone nad upowszechnieniem uprawy wielu cennych gatunków ziół, służących do produkcji szeregu preparatów. Ośrodki badawcze, mieszczące się przy zakładach „Herbapol”, mają na swym koncie sporo opracowanych i wprowadzonych już do produkcji leków. W Pruszkowie na przykład narodził się „Hemostin”, preparat używany do tamowania krwawień, likwidowania oparzeń i skaleczeń, którego produkcja sięga obecnie około 2 milionów opakowań rocznie. Wkrótce w aptekach w Kraju pojawi się kolejny lek z Pruszkowa — rubiolizyna stosowana przeciw kamicy nerkowej. Zespół z laboratorium badawczego może się pochwalić 7 preparatami

czystymi i lekiem weterynaryjnym. Lecz aktualna praca laboratorium otoczona jest mgłą tajemnicy. Inżynier Alicja Orkiszewska, główny specjalista do spraw rozwoju, chętnie mówi o dotychczasowych sukcesach pruszkowskiego zespołu. Wszelkie pytania na temat opracowywania nowych preparatów pomija milczeniem, w końcu powiada:

— Każdy lek, aby znalazł się w sprzedaży, musi zostać poddany wieloletnim badaniom, a nasze aktualne prace są jeszcze w sferze doświadczeń. Dopiero kiedy będziemy mieli pewność o pozytywnym działaniu naszego preparatu, będziemy mogli poinformować wszystkich zainteresowanych.

Nie wiadomo, ile w tym prawdy, ale drzewa z ulicy Ołwówkowej szumią, że obecnie zespół inżynier Orkiszewskiej ślęczy nad miksturą przeciw pladze męskich głów — łysinie.

Laboratorium badawcze pracuje dla przyszłości. To od jego osiągnięć zależeć będzie przyszła produkcja. Z kolei laboratorium kontroli jakości związane jest bardzo ściśle z aktualnym procesem produkcyjnym. Tutaj przeprowadza się analizę ziół. Podaje się badaniom, czy odpowiadają określonym normom skupu. Jest to praca odpowiedzialna, wymagająca wiedzy oraz... rutyny. Niejednokrotnie doświadczony pra-

ownik potrafi „na oko” bez pomocy sprzętu sklasyfikować surowiec.

Za pociśnięciem guzika

Niemal każde przedsiębiorstwo ma swoją specjalność. Przyprawy ziołowe pochodzą np. z łódzkiego „Herbapolu”, słynne „herbatki” ziołowe zwane popularnie „fixami” są produkowane w zakładach lubelskich. Wszelkie granulaty natomiast produkuje Pruszków. Ich proces produkcji wymaga pełnej automatyzacji. W Pruszkowie dąży się do modernizacji hal produkcyjnych. Niewiele pozostało już stanowisk, na których liczy się przede wszystkim siła mięśni. Zainstalowano np. maszyny, w których wystarczy wcisnąć guzik, aby z taśmy schodziło dziennie 1700 kilogramów granulatu pakowanego w niewielkie pudełeczka.

— Wszystko zależy od nowoczesnej, dobrej maszyny — mówią robotnicy z pruszkowskiego „Herbapolu” — to znaczy lepsza jakość produkcji, wydajność i wyższe nasze zarobki.

Aby pracować przy automacie zaopatrzonym w fotokomórkę i program cyfrowy, trzeba też co nieco o nim wiedzieć. Szkolili się więc pracowników do obsługi maszyn włoskich, szwajcarskich i innych. Przyucza do pracy co najmniej na dwóch maszynach.

Z tej szybkiej modernizacji zadowolona jest również magister Małgorzata Ellert. Od trzech lat główny technolog pruszkowskiego „Herbapolu”, absolwentka Akademii Medycznej wydziału farmacji ze specjalnością ziołarstwa.

Aptekarza tłukącego zioła w móżdżerzu można już tylko zobaczyć na starych rycinach. Jego laboratorium rozsadyli wieloczynnościowe automaty. Przestano pokpiwać z rad Hiacynta Dziarskiego, a jego miejsce zajęli specjaliści od ziołolecznictwa czyli fitoterapeuci z dyplomami wyższych uczelni.

EWA BŁAHIJ

1 Sklepy „Herbapolu” charakteryzują się ładnym wnętrzem

2 Ogromną popularnością wśród zwolenników leków ziołowych cieszą się „herbatki” zwane „fixami” produkowane przez „Herbapol” w Lublinie

3 Stanowisko pakowania „Fitolizyny”, preparatu przeciw kamicy nerkowej jest już w pełni zautomatyzowane



2



3

Zdjęcia:

LEOPOLD DZIKOWSKI i CAF



Katarzyna Pstrowska w serdecznej rozmowie z Ignacym Nowińskim

Fot. Bogdan Krasicki

GÓRNICZE SPOTKANIA

Fedrował na wysokim filarze

Czako z czarnym pióropuszem, galowy mundur z licznymi wysokimi odznaczeniami państwowymi m. in. Orderem Sztandaru Pracy II klasy, białe rękawiczki. Obowiązkowy strój członka poczty sztandarowego.

Ignacy Nowiński, wysokie, potężnie zbudowane chłopisko, jest jednym z trzech górników kopalni „Halemba” w Rudzie Śląskiej, którzy towarzyszą kopalnianemu sztandarowi — w czasie górniczych uroczystości w Kraju. Na zaszczyt ten trzeba sobie zasłużyć, przypada on w udziale najlepszym.

Dwupokojowe, nieduże, ładnie urządzone mieszkanie

na osiedlu im. Wieczorka w Rudzie Śląskiej. Tu mieszka Ignacy Nowiński z żoną i dziećmi: 19-letnią Ewą i 23-letnim Andrzejem, który pracuje w Fabryce Maszyn Górniczych w Zabrze.

Ignacy Nowiński ma 49 lat. Jest jednym z 35 górników, których nazwiska wpisano do Złotej Księgi Ludzi Dobrej Roboty w „Halembie”. Jakże to wyróżnienie niech świadczy fakt, że tych najlepszych wybierano spośród 5-tysięcznej załogi. Wieloletni działacz społeczny niedawno został instruktorem strażowym. Zajął to miejsce po Karolu Krupie — Budowniczym Polski Ludowej, który przeszedł na

emeryturę. A więc zajął miejsce po człowieku, który zasłużył na najwyższe w Kraju odznaczenie. To wiele znaczy, ale i zobowiązuje. Instruktorem strażowym to odpowiedzialna funkcja. Wymaga dużej wiedzy fachowej, latami zdobywanego doświadczenia, a także kwalifikacji... pedagogicznych.

Pstrowski dał przykład

Górnicy życiorys Ignacego Nowińskiego zaczyna się w pierwszych latach po wyzwo-

leniu, w kopalni „Jadwiga” w Zabrze. Właśnie tam, gdzie pracował Wincenty Pstrowski, inicjator górniczego współzawodnictwa pracy.

Pochyliamy się nad dokumentem z tamtych lat:

„Ja, Pstrowski Wincenty, przyjechałem do Polski w maju ub. roku z Belgii, gdzie pracowałem jako górnik w Mons. Wróciłem do Ojczyzny po 10-letniej tułaczce za kawałkiem chleba u obcych. Wróciłem do niej, aby przyczynić się do jej odbudowy po tak strasznych zniszczeniach wojennych... Wzywam do współzawodnictwa towarzyszy rębaczy z innych kopalń...”

Wracają wspomnienia z tamtych lat.

— Pracowałem w kopalni „Jadwiga” — mówi Ignacy Nowiński — w tym samym oddziale, co Wincenty Pstrowski. Miałem nawet okazję przez kilka tygodni pracować razem z nim, jako ładowacz. Zastępowałem któregoś ze starszych, bardziej doświadczonych górników. Ja dopiero zaczynałem górniczy staż. Tamte czasy wspominam z dumą. Pstrowski uzyskiwał znakomite wyniki w pędzeniu chodnika. Oczywiście, decydująca była jego ofiarność i ciężka praca, ale przecież była to robota dobrze przez niego — jak na owe czasy — organizowana. Uczył nas, jak wykorzystywać w pełni czas. W ogóle, jak mądrze pracować. To była dobra szkoła górniczego fachu.

Atmosfera tamtych dni, klimat wielkiego zaangażowania nie pozostał bez znaczenia dla dalszej górniczej drogi życiowej Ignacego Nowińskiego. Gdy bowiem w jakiś czas potem znalazł się w kopalni „Bobrek”...

Olbrzymi skok

Ale tu oddajmy głos inżynierowi Zbigniewowi Buszkiewiczowi, który na początku lat pięćdziesiątych również pracował w „Bobrku”, w kopalni wywodzącej nazwę od miejsca swego usytuowania.

— Pamiętam Ignacego Nowińskiego jako świetnego górnika strzałowego, uzyskującego znakomite wyniki w pracy. Pracował w polu II, jednym z najbogatszych, na pokładzie 510, znanym jako pokład „Joanny”. Fedrował na wysokim filarze. Była to dobrze zorganizowana praca, ale odbywała się w nader trudnych warunkach, przy wysokiej temperaturze i zagrożeniu tapaniami. 5-osobowy zespół Ignacego Nowińskiego miał opinię jednego z najlepszych w kopalni...

I tak już pozostało w następnych latach. Także wtedy, gdy rozpoczął pracę w kopalni „Halemba”. Nie zabrakło go, gdy oddział IV przystąpił do rywalizacji z oddziałem VII. Zaczynali od czterech tysięcy ton urobku na dobę, a dziś uzyskują w skali miesiąca 8100 ton na dobę. A więc tyle, ile niejedna kopalnia. Osiągnęli ten wynik na 150-metrowej ścianie, kompleksowo zmechanizowanej. Wydajność przodkowa wyniosła 55 ton! Po odpowiednich przeliczeniach okazuje się, że w czasach Pstrowskiego rekordem było 20—25 ton. A więc olbrzymi skok.

— Powiedzmy sobie szczerze — podkreśla Zbigniew Buszkiewicz — że również obecnie wydajność, jaką uzyskiwał Pstrowski należy do bardzo wysokich, osiąga się ją tylko na niektórych chodnikach, przy użyciu wręboladów!

Doidealne w minionych latach zasady organizacji górniczej pracy, koncentracja i mechanizacja wydobycia procentują jednak takimi wynikami, jakie kiedyś osiągnął oddział IV kopalni „Halemba”. I było to wielkim sukcesem załogi. Dziś taki wynik nie zadziwia, nie budzi emocji. Oznacza jedynie wielki jakościowy skok polskiego górnictwa. Natomiast to, że Nowiński stale utrzymuje się w czołowie, zawdzięcza stałemu uzupełnianiu kwalifikacji, a także wielkiemu umiłowaniu pracy i dużej ofiarności.

Ignacy Nowiński z satysfakcją i uznaniem mówi też o swoich współtowarzyszach pracy, przede wszystkim z oddziału IV, o Tadeuszu Barańskim, Józefie Bartonku, Jerzym Szczęśniaku, Adolfie Sznajdrze, a także o Bogdanie Poprawie, który przed paru laty przejął po nim brygadę w oddziale III.

— Skala postępu, jaki dokonął się w pobliskim górnictwie od czasu Pstrowskiego sprawia, że gdyby górnikom z tamtych lat przyszło dzisiaj znaleźć się na górniczej ścianie, to nie daliby sobie chyba rady?

—... i na odwrót!

Faktycznie, praca na górniczych przodkach w tamtych latach wymagała olbrzymiego hartu, ofiarności, no i — trudno ukrywać — ogromnego wysiłku. Dzisiaj nowoczesne maszyny dobrze służą górnikowi, eliminują wiele uciążliwych prac. Wymagają jednak wyższych kwalifikacji.

Do rangi symbolu urasta drobny na pozór fakt. Dzisiaj w kopalni nie ma ładowaczy, najniższy stopień w górniczej hierarchii to młodszymi górnikiem.

Wieczór sprzyja wspomnieniom

Jest wieczór. Czas na jeszcze jedną wizytę. Domek przy ul. Pstrowskiej 104 w Zarbrzu. Tu mieszka wdowa po Wincentym Pstrowskim — Katarzyna. Wita nas serdecznie u progu, zaprasza na herbatę. Nie, nie pamięta wszystkich górników, którzy pracowali z jej mężem, ale szczerze cieszy się z wizyty Ignacego Nowińskiego. Wypytuje o warunki dzisiejszej górniczej pracy, o to, jak wiodło mu się w minionych latach. Ale przede wszystkim mówi się o Wincentym Pstrowskim, o tym, jak inicjował górnicze współzawodnictwo w kopalni, która nosi dziś jego imię, a ostatnio odznaczona została Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Padają serdeczne słowa uznania i szacunku dla tych, którzy tak chlubnie kontynuują rozpoczęte wtedy tradycje dobrej górniczej roboty.

ZYGMUNT DZIUBEK



ZE ZNAKIEM
MADE
IN POLAND

Sopockie pamiątki na trzech kontynentach

W Sopocie ma siedzibę Spółdzielnia Rękodzieła Artystycznego „Balt-Skór”, która specjalizuje się w produkcji skórzanej galanterii pamiątkarskiej, w dużej części przeznaczonej dla zagranicznych odbiorców. W minionym roku wykonano milion sztuk wyrobów o wartości 51 milionów złotych. Były to m. in. teczki, torebki, albumy, portfele, zdobione wyłóczonymi w skórze motywami regionalnymi. 65 proc. produkcji dociera do odbiorców zagranicznych m. in. we Francji, Włoszech, Zairze, Stanach Zjednoczonych.

Warto zaznaczyć, że asortyment tej spółdzielni składa się z 200 pozycji, co roku wprowadza się 50 nowych wzorów, a serie są tak krótkie, że prawie każdy wyrób jest unikalny.

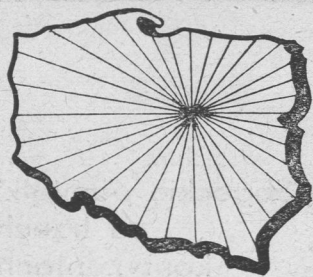
Z polskimi nabojami na „safari”

Amatorzy polowania cenią amunicję wytwarzaną przez zakłady „Pronit-Erg” w Pionkach. Od lat korzystają z niej myśliwi kilkudziesięciu krajów świata, a wśród nich amerykańscy, zachodniemieccy, kanadyjscy, francuscy. W ubiegłym roku prawie 40 mln nabojów powędrowało z Pionek w świat, m. in. do krajów afrykańskich, gdzie w trawni myśliwi strzelali nimi do grubej zwierzyny podczas „safari”.

Dewizowe „Krokusy”

Wśród wyrobów produkowanych przez warszawskie Państwowe Zakłady Optyczne znajdują się powiększalniki, których cała rodzina o nazwie „Krokus” ugruntuwała sobie dobrą markę w wielu krajach. Można je także kupić prawie w każdym większym sklepie fotograficznym Paryżu i Brukseli.

PROSTO Z POLSKI



GEOFIZYCZY POMAGAJĄ ARCHEOLOGOM

Archeolodzy coraz częściej korzystają z pomocy geofizyki. Pomiaru geofizyczne przy użyciu skomplikowanej aparatury ujawniają ślady ukrytych pod ziemią murów i konstrukcji, bez konieczności wykonywania wykopów. W poprzednich latach wprowadzono metody geofizyczne m. in. do polskich badań na terenie starożytnej Kartaginy, a w Kraju do penetrowania starych zamków. W ten sposób badano m. in. zamek w Malborku.

Wspólne badania prowadzone przez Instytut Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, Przedsiębiorstwo Poszukiwań Geofizycznych oraz Państwowe Przedsiębiorstwo Geodezji i Kartografii na terenie warszawskiej Starówki umożliwiły dokładne zlokalizowanie śladów dawnej Bramy Krakowskiej i miejskich murów obronnych. Te relikty dawnej zabudowy ujawniono na terenie obecnego Placu Zamkowego. Umożliwiła to dokładne wytyczenie dawnych murów miejskich Warszawy.

LASERY DO KONTROLI OBRABIAREK

W Centrum Badawczo-Konstrukcyjnym w Pruszkowie prowadzi się badania nad tzw. dynamiką obrabiarek. Specjaliści dokonują precyzyjnych obserwacji i pomiarów sztywności obrabiarek. Badania te umożliwiają stopniowe eliminowanie sztywnych, ciężkich i masywnych konstrukcji. Przy współpracy Instytutu Budowy Maszyn Politechniki Szczecińskiej prowadzi się badania częstotliwości drgań poszczególnych elementów obrabiarek, nacisku i obciążenia różnych części i mechanizmów maszyn. Bada się także współczynnik tarcia



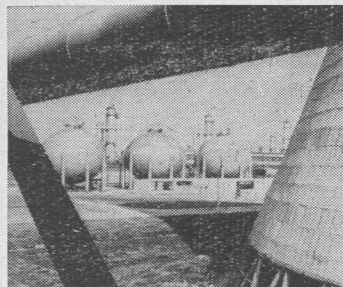
oraz dynamikę zespołów i napędów. Znajdują tu zastosowanie maszyny matematyczne wykonujące w krótkim czasie skomplikowane obliczenia. Po raz pierwszy w Kraju zastosowano także pomiary laserowe do kontroli montażu i ustawienia głównych elementów obrabiarek.

NOWOCZESNE STATKI Z POLSKICH STOCZNI

75 procent polskiej produkcji przemysł okrętowy przeznaczają na eksport. Dynamizowanie eksportu w aktualnych warunkach na rynkach światowych możliwe jest jedynie dzięki produkowaniu statków najbardziej nowoczesnych i poszukiwanych. Przy szybkim postępie technicznym wymaga to stałego odnawiania produkcji i konstruowania wciąż nowych typów statków.

Założenia przewidują, że w 1980 roku nie będzie się budować żadnego typu statku z tegorocznego programu produkcyjnego. Niektóre z nowych konstrukcji są już na pochylniach lub we wstępnej fazie budowy. Dotyczy to np. gazowców LGP i tzw. pełnych kontenerowców. Inne, m.in. promy pasażersko-samochodowe, gazowce LNP (do przewozu gazu ziemnego, który wymaga znacznie niższych temperatur niż gaz rafineryjny), nowe typy statków rybackich, w tym jednostki specjalnie przystosowane do połowów ekspedycyjnych oraz przetwórcze z urządzeniami do przerobu kryla, znajdują się na różnych etapach projektowania.

Zależnie od potrzeb i koniunktury będzie można podjąć budowę także szeregu innych statków np. wielkich zbiornikowców czy barkowców. Możliwość reagowania na zmiany popytu stwarza stała rozbudowa i modernizacja mocy wytwórczych przemysłu okrętowego oraz niustanny proces doskonalenia i poszukiwania nowych konstrukcji,



KSIAŻE WITOLD POJECHAŁ DO KRAKOWA

Prace przy rekonstrukcji Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie wkraczają w decydującą fazę. Komitet Odbudowy, któremu przewodniczy prezydent miasta Krakowa Jerzy Pękala, przebywał w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych. Dokonano tam odbioru dwóch figur z wykonywanego w Zakładach pomnika. Są to postacie księcia Witolda i chłopca zrywającego kajdany. W ten sposób zakończono pierwszy etap prac. Do końca czerwca dostarczone zostaną do Gliwic modele rzeźb, nad którymi pracuje prof. Marian Konieczny, rektor ASP. Całość prac nad odlewami powinna być zakończona do października bieżącego roku.

SKANSEN W PSZCZYNIĘ

Pszczyzna, której tradycje sięgają X wieku, doczeka się niebawem kolejnej atrakcji turystycznej. Po zabytkowym zamku i ratuszu, będzie to „Zagroda wsi pszczyńskiej”. Skansen powstaje staraniem Towarzystwa Miłośników Ziemi Pszczyńskiej, w dużej mierze budowany jest w czynie społecznym. Np. 30 członków Klubu Spółdzielców Pracy w Pszczyńcu pracowało społecznie przy budowie „Zagrody” 2.500 godzin.

TEMAT TYGODNIA

W zbiorowej pamięci polskiego społeczeństwa tragiczne wydarzenia lat 1939-1945 zajmują trwałe miejsca. Ale coraz mniej już jest ludzi, którzy znają i pamiętają okres wojny i okupacji z wła-



nych przeżyć. Ponad połowa ludności urodziła się przecież już w Polsce Ludowej. A młodzi wiedzą o tragizmie tamtych lat, o bohaterstwie swoich rodziców, starszych braci i sióstr, czerpią z książek, filmów, lekcji historii, wspomnień rodziny i znajomych. Jak jednak przybliżyć młodzieży obraz tego dopiero co minionego fragmentu dziejów odczyszczonych w sposób bardziej pogładowy i autentyczny? Niewątpliwie jedną z takich form stanowiących nadzwyczaj pogładową lekcję historii najnowszej są Izby Pamięci Narodowej. Tworzone przez młodzież dla młodzieży. To młodzież gromadzi w nich zebrane przez siebie — pod kierunkiem wychowawców — pamiątki z lat wojny: konspiracyjną prasę, fotografie, dokumenty, sztandary, listy, zachowane umundurowanie polskich żołnierzy i partyzantów, odznaczenia bojowe itp. W Izbach Pamięci oglądać można najczęściej ekspozycje związane z daną miejscowością lub regionem, ale są też i inne. Na przykład poświęcone pamięci patrona szkoły. Te jakby małe muzea nie ograniczają się wyłącznie do gromadzenia ekspozycji. Urządzają także spotkania młodzieży z kombatantami, uczestnikami walk z hitleryzmem, walk o Polskę Ludową. Interesujące bywają prelekcje i dyskusje o historycznych filmach oglądanych przez młodzież, lub przeczytanej literaturze. Dziewczęta i chłopcy skupieni wokół Izby często opiekują się miejscami walki i męczennictwa narodu polskiego, cmentarzami żołnierskimi, dbając, by zawsze znajdowały się na nich świeże kwiaty — symbol pamięci. W niektórych Izbach prowadzone są kroniki wsi, gminy czy szkoły.

Takich Izb jest w Kraju ponad 2 tysiące, a drugie tyle — ekspozycji pamięci narodowej, skromniejszych, ale mających podobny charakter. Jedne i drugie dobrze służą sprawie patriotycznego wychowania młodego pokolenia. Mają też znaczenie dla zachowania dla przyszłych pokoleń świadectw polskiej historii i kultury.

UN CENTRE ONCOLOGIQUE A VARSOVIE

Par les ravages du cancer dans la civilisation moderne, le programme de lutte contre le cancer est au premier plan. Mesures prophylactiques, dépistage de la maladie à ses débuts et recherches scientifiques font partie du programme oncologique. Dans le plus proche avenir, en différents points de la Pologne de grands centres vont être créés qui travailleront étroitement avec le centre oncologique de la capitale.

A l'heure actuelle le centre oncologique de Varsovie est en chantier et c'est le plus grand investissement du Fonds National pour la Protection de la Santé. Les bâtiments s'étendront sur un terrain de 14 ha et ils auront une cubature d'environ 270 000 m³. 1700 personnes y travailleront. Dans le centre, la recherche scientifique et les soins iront de pair. La partie hospitalisation abritera environ 700 lits. Bien entendu les appareils les plus récents seront installés dans ce centre oncologique qui sera des plus modernes et est d'une grande nécessité pour la santé de la population.

UNE RICHESSE EN MONUMENTS

La voïvodie de Siedlce dans l'est de la Pologne, est riche en monuments historiques, puisqu'on en dénombre 600. De ces 600 monuments, 90 sont des palais et gentilhommières, 4 châteaux et 6 hôtels de ville anciens. Viennent encore quelque 250 maisons d'habitation et 100 monuments sacrés. De nombreux bâtiments ont été déjà adaptés à des fins sociales et culturelles dont les palais de Stara Wies et Seterdyn.



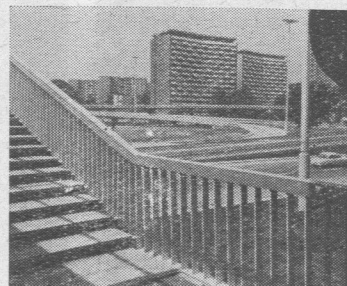
On se souvient de l'action lancée par le Ministère de la culture pour la vente à des entreprises des monuments qui serviraient aux besoins de ces dernières. Une seule condition importait: la restauration devait être accomplie sous le contrôle de conservateurs. Cette action n'est pas terminée et continue. Aussi dans la voïvodie de Siedlce, l'Association des Compositeurs Polonais, l'Association des Collectionneurs et d'autres encore, ont fait l'acquisition dernièrement de constructions plus ou moins importantes. Depuis la réforme administrative de la Pologne, on a remarqué un regain de popularité de cette action. Devenues plus nombreuses, les voïvodies ont pris mieux encore en main la sauvegarde du patrimoine national.

UNE HISTOIRE DE HARPE

L'instrument délicat aux 47 cordes qu'est la harpe a aussi son histoire. Après la guerre, il n'y avait pas une harpe en Pologne et pas de harpiste non plus. Dans les orchestres, les parties à la harpe étaient remplacées par le piano. De plus on ne construit pas cet instrument en Pologne, les pays producteurs étant surtout la France les Etats-Unis et l'Union Soviétique. Quand on acquit les premiers instruments, il fallut faire venir des harpistes de Tchécoslovaquie pour enseigner ce bel art, autrefois si populaire.

La renaissance proprement dite de la harpe intervient avec Mme Urszula Mazurek. Après des études à Paris, cette grande musicienne forma à son tour des harpistes et elle est la seule à avoir enregistré des disques dont le dernier vient de sortir chez „Muza” (musique du XVIII^e et XIX^e siècle).

Il arrive qu'on retrouve une harpe en piteux état dans des caves ou greniers. Ce fut le cas à Lublin où une harpe



sans cordes de la firme française Erard fut dénichée. Ce coûteux instrument a été rachetée par l'école de musique de la ville qui la donna à réparer et ouvrit une classe de harpe dans l'école sous la direction de Grażyna Szewczyk, élève de Urszula Mazurek. La tradition a repris ses droits.

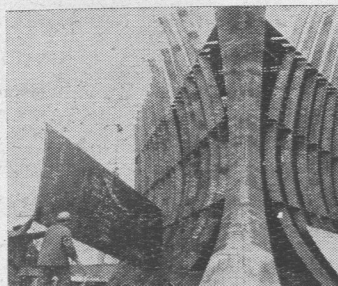
EN COURANT

■ A Kalisz, un hôtel Orbis vient d'être construit. Baptisé le „Prosna” il dispose de 185 places, d'une restaurant de 100 places, d'un café, d'une salle de banquet et de conférence. Dans les caves un club de nuit sera aménagé. Les derniers travaux sont en cours actuellement. L'ouverture est prévue pour le 1^{er} mai.

■ Bientôt l'exploitation du sel gemme à Wieliczka va être terminée. Ce qui ne veut pas dire qu'on extraiera plus de sel, simplement les travaux se déplaceront à 3-4 km du puits central du côté de Sułkowa. Il s'agit des mêmes mines historiques que celles de Wieliczka exploitées depuis 1000 ans.

■ Sur la Pillica, dans la voïvodie de Piotrków, à l'endroit où se trouvent les „sources bleues” d'immenses quantités d'oiseaux aquatiques sont venus passer l'hiver. On compte entre autres cygnes, canards sauvages, grèbes. Même pendant les plus grands froids, ces sources gardent une température de + 8°C.

■ A Varsovie, un nouveau théâtre vient d'être inauguré. Il est situé dans un quartier ouvrier de Varsovie dont il a pris le nom „Wola”. Le nouveau théâtre est dirigé par le recteur de l'Ecole Supérieure du Théâtre de Varsovie, le grand comédien Tadeusz Łomnicki.

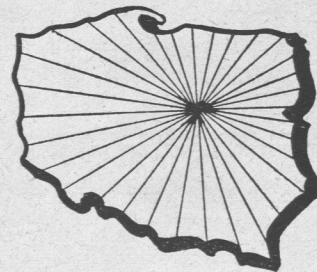


L'AIR DU TEMPS

A l'heure où la critique de la cigarette est universelle pour en signaler les effets nocifs, voilà que le tabac à priser réapparaît. Reversons-nous des priseurs comme ce fut le cas quand le tabac se répandit en Europe au XVI^e? Il paraît, de source scientifique bien informée, que la consommation du tabac dit „froid” est bien moins nocive que la combustion, aussi priseurs et chiqueurs sont pour ainsi dire à l'abri de l'intoxication par la nicotine. Par ailleurs le tabac à priser subit une double fermentation ce qui réduit son taux nicotinique.

Notre propos n'est pas de faire de la publicité pour la prise, nullement. Mais un entre-filet dans la presse quotidienne nous a appris que l'entreprise de cigares et cigarettes à Kościan dans la voïvodie de Leszno, est l'unique producteur de tabac à priser de Pologne et qu'il a produit l'an passé soixante tonnes de tabac à priser dit „de Gdańsk”, au parfum mentholé et du „Mazurie” au parfum naturel. Soixante tonnes! Et tout a été vendu sur le marché intérieur! Les plus grands amateurs de tabac à priser se recrutent dans le pays cachoube, au bord de la Baltique, donc chez les pêcheurs surtout.

Une littérature spécialisée nous a appris que jusqu'en 1913 on consommait en France encore 4500 tonnes de tabac à priser et 315 tonnes seulement en 1963. Cela veut dire que l'on prise encore dans le monde avec la méthode „...à la pincée, entre le pouce et l'index, on porte le tabac au nez avec un geste plus ou moins distingué suivant les possibilités de l'exécutant”... Ce qui laisse à entendre que cette poudre-là qui monte au nez, n'est pas synonyme de colère comme le terme, pris au figuré, le fait comprendre!



En direct de Pologne



S

orti depuis peu sur les écrans polonais, le dernier film de Janusz Majewski, „Hôtel Pacific” connaît un important succès auprès du public.

L'action du film se situe pendant les années trente dans un grand restaurant fréquenté par une clientèle huppée. Arrivant de sa campagne, un tout jeune homme, Roman Boryczko, trouve à s'embaucher à la plonge d'un restaurant. Pour lui ce sera le début d'un chemin épineux pour gravir au fur et à mesure les échelons qui le conduiront au métier de serveur, position estimée dans la hiérarchie hôtelière. En cours de route il aura connu le travail éreintant, l'humiliation, l'amour et surtout l'amitié avec de jeunes adolescents comme lui, employés du restaurant.

A travers les aventures de Roman, l'atmosphère de cette vie en vase clos est parfaitement rendue, les personnages, du patron de l'hôtel au plus jeune garçon, sont brossés avec force et finesse à la fois. On regarde se dérouler sous nos yeux des événements joyeux ou dramatiques avec un même intérêt bien que l'histoire en elle-même n'ait rien de sensationnel. C'est son côté authentique qui touche le spectateur.

Dans la cinématographie polonaise, le metteur en scène Janusz Majewski est un homme tranquille et actif. Tous les scénarios de ses films sont tirés de la littérature (il y a quelques années

Suite page 20

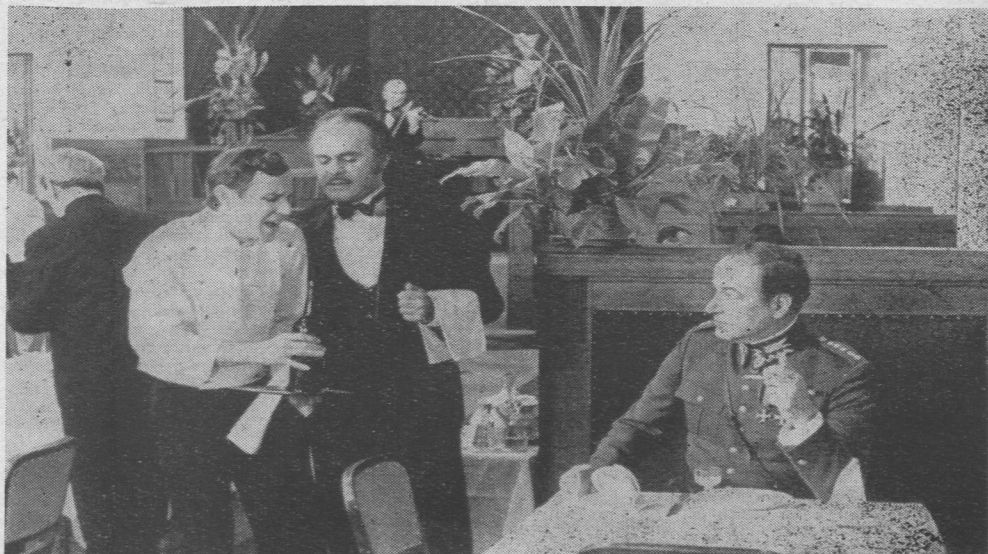
»Hôtel





Pacific«

**Ou le côté cour
d'un grand restaurant**



»Hôtel Pacific«

Suite des pages 18-19

il porta à l'écran la nouvelle de Prosper Mérimée „Lokis”. Pour ses trois derniers films, il a puisé dans la littérature polonaise de l'entre-deux-guerres avec un égal bonheur. Avec „Hôtel Pacific”, c'est sur le premier livre de Henryk Worcell qu'il a jeté son dévolu. Né en 1909, cet écrivain quitta sa ville de Tarnów en raison de ses insuccès scolaires au lycée. A Cracovie il devint garçon au „Grand Hôtel” de la ville et le resta pendant huit ans (1928—36). Le livre qu'il tira de son expérience connut un succès immense avant la guerre.

Janusz Majewski avoue avoir un faible pour l'époque des années trente qui sont celles de sa jeunesse. Quand il vint à réaliser „Hôtel Pacific”, il chercha à placer le tournage dans le décor original du „Grand Hôtel” de Cracovie. Cela s'avéra impossible, l'hôtel ayant été plusieurs fois modernisé et ses dimensions trop modestes. Les recherches furent infructueuses en Pologne et ce n'est qu'en Tchécoslovaquie, à Prague, que le metteur en scène trouva le local rêvé, le „Obecní Dum” construit au début du siècle et qui a gardé le caractère de l'époque.

Une partie des prises de vues allaient donc se situer en Tchécoslovaquie. De là à faire de ce film une coproduction polono-tchécoslovaque, il n'y avait qu'un pas, vite franchi. Il en résulta le concours de techniciens des deux pays (la très belle image est signée par l'opérateur tchèque Miroslav Ondricek) et il en fut de même avec les interprètes.

Le principal personnage est tenu par Marek Kondrat, frais émoulu de l'École supérieure théâtrale de Varsovie. Le jeune acteur, après son rôle dans „Hôtel Pacific” se trouve au seuil d'une carrière qui promet d'être brillante puisque Andrzej Wajda l'a engagé pour tenir le rôle principal — celui de l'écrivain Joseph Conrad — dans le film qu'il est en train de réaliser d'après l'ensemble de l'oeuvre du grand écrivain d'origine polonaise. Il fallait que le jeu du jeune comédien soit convaincant dans son premier grand film pour que Wajda lui confie l'interprétation de Conrad. On remarque encore dans „Hôtel Pacific” la création de Roman Wilhelm qui incarne un patron despote sans tomber dans l'exagération. Les rôles féminins sont brefs dans

ce film, ils servent à mettre en relief la personnalité du personnage principal.

Les metteur en scène Janusz Majewski a réussi là une de ses meilleures oeuvres (peut-être la meilleure). Il ne fait pas de doute que des prix nationaux et internationaux viendront couronner ce film intelligent et sensible, et il ne fait pas davantage de doute qu'il sera projeté sur les écrans français et belges.

(W.N.)



Niedawno wszedł na polskie ekrany najnowszy film Janusza Majewskiego pt. „Zaklęte rewiry”. Od razu zdobył on wielkie powodzenie wśród publiczności, a wśród krytyków — znakomitą ocenę.

Akcja filmu toczy się w latach trzydziestych naszego stulecia. Opowiada historię młodego chłopaka ze wsi, który znajduje pracę w wielkiej i eleganckiej restauracji. Ambitny chłopiec wspina się stopniowo i z wielkim trudem po szczeblach kariery zawodowej, aby wreszcie zdobyć upragnione stanowisko kelnera.

Scenariusz filmu oparto na pierwszej powieści Henryka Worcella. Pisarz ten, urodzony w 1906 r. w Tarnowie, opuścił swe rodzinne miasto, w wyniku niepowodzeń w szkole i przyjechał do Krakowa, gdzie przez osiem lat pracował jako kelner w Grand Hotelu. Napisana przez niego książka, w której zawarł elementy autobiograficzne, zdobyła przed wojną wielki rozgłos.

Reżyser Janusz Majewski chciał kręcić zdjęcia w oryginalnych dekoracjach krakowskiego Grand Hotelu. Niestety, okazało się to niemożliwe, bowiem hotel od tamtych czasów zmodernizowano. Wreszcie w Pradze, w Czechosłowacji, udało mu się znaleźć wymarzoną restaurację. Doszło do nawiązania współpracy z czeskimi filmowcami, aktorami, technikami. I tak „Zaklęte rewiry” stały się wspólnym dziełem filmowców polskich i czechosłowackich.

Główną rolę w filmie gra Marek Kondrat, młody absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Znakomita gra stała się dla niego początkiem wspaniałej kariery.

Film „Zaklęte rewiry” należy niewątpliwie do najlepszych filmów Janusza Majewskiego i nie wątpimy, iż wkrótce pojawi się na ekranach francuskich i belgijskich zdobywając tam, podobnie jak w Polsce, duży sukces.



1

2



Recepta na kulturę

**Ziemia jeleniogórska. Piękna kraina
na południowo-zachodnich krańcach Polski, o historii
bogatej w legendy i wydarzenia,
zanotowane nawet w słynnych kronikach Galla Anonima.**



należć w nich można wzmianki o tym, że w 1106 roku u zbiegu rzek Kamiennej i Bobra powstał gród, nazwany później Jelenią Górą i że w 1110 roku król Bolesław Krzywousty prowadził przez te ziemie swoje wojska do Czech.

Stare podanie głosi, że syn Krzywoustego, polując kiedyś na niedźwiedzie, odkrył bijące z ziemi ciepłe źródła. Stąd też pochodzi nazwa znanego do dziś uzdrowiska — Cieplice.

Z innych dokumentów pochodzą informacje, jak rozwijały się tu rzemiosła — kowalstwo i tkactwo — i jak bogaciły się i piękniały miasteczka u stóp Karkonoszy położone.

Mijały wieki, zmieniali się władcy. Nad Ziemią Jeleniogórską przetaczały się niosące zniszczenia wojny. Nie oszczędziła jej też i druga wojna światowa.

Trudne początki

Po niełatwych latach odbudowy, miasta i osady odzyskały dawną urodę, powróciło do nich życie, bujniejsze niż kiedykolwiek przedtem. Powstawały nowoczesne zakłady przemysłowe, budowano szkoły i osiedla mieszkaniowe, z głębi kraju ściągali nowi przybysze. Wraz z rozwojem regionu powstała konieczność stworzenia ośrodków kulturalnych, miejsce, gdzie można by odpocząć po pracy i nauce.

Początek stanowiły przyfabryczne świetlice. Kultura i rozrywka dla ludzi prac-

cy — głosiły hasła plakatów, będących jedyną czasem ozdobą ścian. Napisy szybko blakły, sprzęty traciły blask nowości, a do sal, w których nic ciekawego się nie działo, mało kto zaglądał. Brakowało bowiem koncepcji, jaką formę nadać rozrywkom, jak realizować apele o szerzenie kultury i oświaty, o zabawę dobrą i pożyteczną.

Znalazła się jednak grupa zapaleńców, ludzie upartych, energicznych, pełnych inicjatywy, którzy postanowili tchnąć życie w wiejące nudą świetlice. Nieufnie przyglądano się ich pierwszym działaniom. Zwyciężyli dzięki wytrwałości, zapalowi i wierze w słuszność sprawy.

Tekrich

Dziś w Jeleniej Górze nazwiska Romana Pistla, Andrzeja Lesiewskiego i Olgierda Lewenszama wymieniają wszyscy, których pytałam, jak rodziło się Towarzystwo Klubów Robotniczych i Chłopskich, powszechnie zwane Tekrichem. To właśnie oni 18 listopada 1958 r. powołali do życia pierwszą w Kraju tego rodzaju społeczną organizację. Założenia były bardzo proste. W miejsce dawnych świetlic przyzakładowych otwierać atrakcyjne kluby, przeznaczone przede wszystkim dla robotników i ludności wiejskiej. Idea piękna, trudniej było z jej realizacją.

Istniała już wcześniej w mieście jedna placówka, która w pewnym stopniu zaspokajała potrzeby kulturalne. Był to Klub Spółdzielczy, dostępny jednak tylko dla pracowników jeleniogórskich spółdzielni pracy. Ale co dla innych mieszkańców, także z okolicznych wsi i osiedli?

Tekrich przejął ów jedyny klub, od kształtu większości pomieszczeń nazwany „Kwadratem”, tworząc wzorcową placówkę, otwartą dla wszystkich, o bogatym i atrakcyjnym programie działalności kulturalnej i oświatowej. Pieniądże na rozwój tego i następnych klubów uzyskano od zakładów pracy. Stali bywalcy wykupywali karty wstępu, co także pomnażało majątek Towarzystwa. Dochody zaś z imprez i działalności wydawniczej stanowiły, i nadal stanowią, stałe źródło funduszy, przeznaczonych na opłacanie instruktorów, prelegentów, na adaptację nowych pomieszczeń.

W czasie dwóch pierwszych lat działalności Towarzystwa powstało pięć klubów, w następnych — kilkanaście dalszych. Dziś kluby Tekrichu znajdują się w większości miasteczek ziemi jeleniogórskiej.

Odwiedzając tekrichowskie kluby, najdłużej zatrzymałam się w „Kwadracie”.



3

Rozmawiałam z pracownikami pobliskich fabryk i młodzieżą szkolną, stałymi bywalcami „Kwadratu”. Opowiadali o zajęciach w klubie, o najciekawszych ich zdaniem imprezach, o wielkim znaczeniu tego i innych klubów w życiu miasta.

Kierownikiem „Kwadratu” od szesnastu już lat jest pan Roman Pisl, jeden z owych zapaleńców, którzy tworzyli Towarzystwo.

— Trudno jest w paru zdaniach streścić — powiedział Roman Pisl — co się wydarzyło w ciągu kilkunastu lat w klubie. Nie sposób nawet wyróżnić jakąś imprezę lub akcję. Po prostu było ich tak wiele, o tak różnym charakterze, a w dodatku przeznaczone były dla różnych grup odbiorców. W każdym razie staramy się o to, by wszystkim mieszkańcom naszego miasta umożliwić dobre spędzenie wolnego od zajęć czasu. Panie, na przykład, chcą się uczyć kroju, szycia, haftowania, robót szydełkowych. Organizujemy więc kursy, prowadzone przez fachowców. Panów interesuje np. radiotechnika, wędkarstwo, łowiectwo, pszczelarstwo — powstają więc odpowiednie kółka specjalistyczne. Miłośnicy szachów rozgrywają turnieje, a nawet biorą udział w międzynarodowych rozgrywkach, odbywających się oczywiście w Jeleniej Górze.

Młodzież garnie się do zajęć w kółkach fotograficznych, plastycznych, żywego słowa i teatralno-muzycznych. Zgłasza swój udział w konkursach, quizach i występach estradowych. Co roku odbywają się konkursy recytatorskie pod nazwą Laur Poetycki oraz krajowe festiwale piosenkarzy i zespołów amatorskich.

W ubiegłym roku powołaliśmy do życia Klub Młodych Pisarzy, których twórczość oceniają wybitni krytycy, chętnie deklarujący udział w pracach klubowych. Utwory naszych młodych pisarzy będziemy publikowali w wydawanych przez nas co miesiąc Karkonoskim Informatorze Kulturalnym i Turystycznym.

Przedmiot badań socjologów

Z przytoczonych przykładów można się zorientować, jak wszechstronna i cenna jest działalność tego i innych klubów Tekrichu. Warto jeszcze wspomnieć o wizytach wybitnych aktorów teatralnych i filmowych z całego Kraju. Spotkania z przedstawicielami życia kulturalnego i społecznego cieszą się szczególnym zainteresowaniem wszystkich członków

Dalszy ciąg na stronie 22

1 Kierownik Klubu „Kwadrat” pan Roman Pisl (w środku) współtwórca Towarzystwa Klubów Robotniczych i Chłopskich

2 Popularny młodzieżowy zespół teatralno-muzyczny działa przy klubie „Kwadrat”

3 Wiele cennych nagród zdobył zespół tancerzy z międzyzakładowego klubu „Ekran”

Recepta na kulturę

Dalszy ciąg ze strony 21

klubów. Na kursy języków obcych czy tańca towarzyskiego, na turnieje brydżowe i szachowe zgłaszają się setki osób.

Kluby otrzymały ładne, wygodne lokale, których estetyczne wnętrza i nowoczesne wyposażenie techniczne przyciągają młodych i starszych. Kawiarnie, czytelnie, świetlice i sale widowiskowe nigdy nie świecą pustkami. A rola klubów w życiu regionu stała się przedmiotem badań socjologów.

Zacieranie się różnic pomiędzy stylem życia młodzieży robotniczej, wiejskiej i inteligenckiej pozwoliło na formułowanie wielu ciekawych ocen o kulturotwórczej roli Towarzystwa Klubów Robotniczych i Chłopskich, które powstało przed osiemnastu laty dzięki inicjatywie i uporowi grupy zapaleńców.

ANNA OSIOWSKA



1

2



3



La terre de Jelenia Góra s'étire dans une merveilleuse contrée aux confins sud-ouest de la Pologne. Son histoire est riche et elle est évoquée dans les plus anciennes chroniques.

Après les difficiles années de l'après-guerre, le paysage urbain et industriel ayant repris forme, des personnes dévouées se mirent en devoir de rendre des occupations culturelles aux habitants. Ce fut bien modeste au départ, on réservait des salles dans les fabriques, on y organisait des réunions, des fêtes assez banales mais qui justement, grâce à un groupe d'enthousiastes, devinrent des clubs où la vie culturelle dans tous les domaines est très réputée.

Ce groupe d'enthousiastes créa la Société des Clubs Ouvriers et Ruraux couramment appelée „Tetrich”. C'était en 1958. A Jelenia Góra existait déjà un club de coopérateurs accessible à tous mais insuffisant. Il devint par la suite le club „Kwadrat” qui allait devenir un exemple pour tous les autres clubs. Les activités du club sont des plus diverses: on y donne des cours de broderie ou de coupe, pour les hommes existent des cercles spécialisés allant de la radiotechnique à l'apiculture. Il y a des cercles d'échecs, de musique, de photographie, de théâtre, de cinéma... Il y a des cours de langues étrangères. On y voit des concours de récitation de poésie, on y accueille des conférenciers, on y donne des spectacles... Bref une activité intense qui rayonne dans tous les autres clubs de la terre de Jelenia Góra.

1 Turniejom szachowym nie brak kibiców

2 Spotkania z dziennikarzami są dobrą okazją do prowadzenia ciekawych dyskusji

3 Wystawa rzeźb plastyków klubu „Radar”



Rysunki autora »Sklepów cynamonowych«



W

Ośrodku Kultury Polskiej na Sorbonie można było zwiedzać interesującą wystawę. Zgromadzono tam mianowicie 70 rysunków Brunona Schulza, polskiego pisarza z lat międzywojennych. We Francji Bruno Schulz stał się znany dopiero w 1961 roku, kiedy to ukazał się pierwszy wybór jego utworów po francusku. Książka otrzymała tytuł jednego z zawartych w niej opowiadań: „Traité des Mannequins”. Jako grafik Schulz nie był znany w ogóle.

A przecież Schulz kształcił się w akademii sztuk pięknych w Wiedniu i po powrocie do rodzinnego Drohobycza, w którym spędził całe życie, objął stanowisko nauczyciela rysunku. Twórczość pisarską rozpoczął później i niemal przypadkowo, od listów.

Schulz opisywał swemu przyjacielowi życie w prowincjonalnym mieście. Te właśnie opisy zwróciły uwagę na ich autora dzięki swej niezwykłości. Odtwarzały one rzeczywistość jakby z perspektywy świata marzeń, wnikał w głębię ludzkich przeżyć, znajdujących się na pograniczu rzeczywistości i szaleństwa, otwierając nowy świat o klimacie dotąd nieznanym, a jednocześnie sugestywnym.

Twórczością Schulza zainteresowała się m. in. Zofia Nałkowska, i Stanisław Ignacy Witkiewicz, w rezultacie w 1934 roku ukazały się „Sklepy cynamonowe”, a w 1937 roku — „Sanatorium pod Klepsydrą”. Schulz pracował nad trzecią książką, której chciał dać tytuł „Mesjasz”. Niestety, tej książki nie dokończył, a rozpoczęty rękopis zaginął. Schulz został bowiem rozstrzelany w 1942 r. przez SS-mana.

We Francji książki Bruno Schulza były przez recenzentów przyjęte z zainteresowaniem. Po ukazaniu się francuskich tłumaczeń utworów Schulza „Le Groupe Nocturne”, zrzeszająca miłośników literatury fantastycznej, przyznała utworowi polskiego pisarza „Prix Nocturne 1973”. Zwracano uwagę na fantastykę, poetyckość, humor, oryginalność, na nowy typ autobiografii fantastycznej. Porównywano Schulza z Kafką, z Joyce.

Ale dopiero przed mniej więcej rokiem firma Denoël dokonała pełnej edycji dzieł Brunona Schulza. W dwóch tomach zawarta została cała twórczość pisarza. Książki te znajdują we Francji czytelników interesujących się ciekawą tematyką i formalnie literaturą polską.

Ukazanie więc szerszej publiczności rysunków Bruno Schulza przyjęte zostało z tym większym zaciekawieniem. Wartość rysunków tego artysty polega na tym, że ilustrują one atmosferę, w której żył i która stanowiła źródło i siłę jego pisarstwa.

Ekspozycja paryska zorganizowana staraniem Centre Civilisation Polonaise na Sorbonie, została wypożyczona z Muzeum im. A. Mickiewicza w Warszawie. Współinicjatorem wystawy paryskiej był znany malarz polski, mieszkający w Paryżu, p. Roman Cieślewicz. Ta wspólna inicjatywa była jak najbardziej na czasie, bowiem pozwoliła na głębsze poznanie źródeł twórczości Bruno Schulza w okresie kiedy ten polski pisarz zaczyna być znany we Francji. (TD)

1 Rysunek ilustrujący opowiadanie pt. „Emeryt” z tomu „Sanatorium pod klepsydrą”

2 Scena inwazji nieprzyjacielskiej przedstawionej w „Sanatorium pod klepsydrą”

LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Co tak, Chłopy Kochane, posępnie milczycie? Czy ogień Wam w piecu wygasł? Nie? Może Wasza dozgonna towarzysza znowu kazała Wam niepotrzebnie coś reperować i rąbnęliście się przez nieuwagę młotkiem w palec? Może sąsiadka przysłała do Was z plotkami i niechcący tak Wam przysiadła nowy kapelusz, że teraz wygląda jakby go czotóg sprasował? Albo może szwagier wygrał los na loterii, a Wy nie tylko nic nie wygraliście, ale jeszcze zgubiliście portmonetkę i może teraz kobieta wymyśla Wam w związku z tym od fajtapów? Też nie? No to dlaczego jesteście w takim minorowym nastroju? Chyba nie boicie się, że połowica Was porzuci? Nawet gdybyście zgubili nie jedną, lecz dziesięć portmonetek, żona i tak by Was na bruku nie zostawiła. Kobiety doskonale zdają sobie sprawę z tego, że takich cudownych chłopów, jak starzy emigranci trudno w teraźniejszych czasach znaleźć choćby ze świecą szukać.

Może nie wszystko idzie po Waszej myśli, ale tym się

przejmować nie powinniście. Przecież mogłoby być znacznie gorzej.

By nie być narażonym na zarzut gołostowności, zaraz poprę swoje słowa dowodem. Niedawno jeden z redaktorów naszego pisma poinformował mnie, że jedno z najdłuższych zdań, jakie kiedykolwiek napisano, znajduje się w „Nędznikach” Wiktora Hugo. „Zdanie to składa się z osmiuset dwudziestu trzech wyrazów, dziewięćdziesięciu trzech przecinków i pięćdziesięciu średników” — wyjaśnił, a następnie śmiejąc się zawołał: „Całe szczęście, że nie drukujemy takich zdań w „Tygodniku”! Istotnie. Całe szczęście. Przecież zanim by człowiek skończył czytać takie tasmirowe zdanie i pojąć, o co w nim chodzi, wystygłoby nie tylko obiad, ale z pewnością także i kolacja. A ja zimnego kapuśniaku (bo dziś mieliśmy właśnie na obiad kapuśniak) nie lubię i Wy chyba też za zimną zupą nie przepadacie.

Ale nasz „Tygodnik” takich długich zdań nie uznaje, więc powodu do martwienia się nie mamy. Za to mamy powód do uciechy. Jaki? Jak to jaki? Czyżbyście zapomnieli, że mamy obecnie karnawał, a więc okres, w którym — jak donosił w szesnastym wieku sultanowi tureckiemu Solimanowi II jeden z jego ambasadorów — chrześcijanie dostają wariacji?

Oczywiście, ani mi w głowie namawiać Was do wariowania z radości. Ale mogliśmy byśmy nasmaczyć zapustnym zwyczajem pączków i chrustu. I mogliśmy równieź urządzić maskaradę, to znaczy zabawę, na której wystąpilibyśmy w przebraniach i

w maskach. W każdym razie mogliśmy postarać się wysnuć taką zabawę z wyobraźni. Od takiego urojonego balu nogi by nas przecież nie rozbolały.

A więc spróbujmy taką maskaradową imprezę zorganizować. Za kogo Wy, Panowie, mielibyście ohotę się przebrać? Może za kowbojów? Albo za kosmonautów? A może macie, podobnie jak nieboszczyk Szembeko, zdolność udawania niewiast i przedzierzgnięcie się w polsko-francuskie gracje? Proszę? Kto to był Szembeko? Otóż był to warszawski aktor, który potrafił kapitalnie naśladować kobiety. Czytałem gdzieś, że w początku lat dwudziestych udało mu się nawet zwieść znanego wodewilistę, Władysława Szczawińskiego, który zastąpił jako kobieciarz. Szembeko przez trzy maskarady wodził podobno Szczawińskiego za nos, aż wreszcie ten go dopadł, wsadził do karety, zawiózł do domu, gdzie się naocześnie przekonał, iż ma do czynienia z mężczyzną.

A Wy, Łaskawe Panie? W kogo pragnęłybyście się przedzierzgnąć? Może w swoje praprababki?

Skąd taka propozycja. Ano stąd, że wskrzesiłoby może tym sposobem pamięć ciekawego zwyczaju mięsopustnego, który panował w starym naszym Kraju za czasów naszych praprababek. Zwyczaj ten polegał na wykupywaniu dziewcząt w karczmie. Chłopi sadzali po kolei dziewczęciu na beczce, a następnie kupowali od prowadzącego licytację starszego gospodarza. Wykupiona dziewczyna odwdzięczała się na Wielkanoc chłopcu pisankami, a gdy któ-

ra nie znalazła nabywcy, z wielkim dla siebie wstydem zostawała wyprawiona na dwór.

Skoro zaczęliście już o staropolskie zwyczaje zapustne, dorzucę jeszcze, że u nas w Poznańskim w każdej wiosce dwóch parobków przebięrało się niegdyś za dziada i babę i stawało na drodze w Popielec rano, by ściągnąć okup od przejeżdżających.

Czy państwo Grzybkowie mają zamiar wstąpić w ślasy tych kawalerów? Gdzie tam. „Po co — powiada moja — po co mielibyśmy się przebiierać za dziada i babę, skoro i tak już nimi jesteście?” I dodaje, że ona przebierze się za kata. Mówi tak dlatego, że uważa, iż moje karnawałowe marzenie jest marzeniem ściętej głowy. Co to za marzenie? Nic takiego. Po prostu chciałbym móc się przemienić w deszcz kolorowych serpentyn i konfetti i sypnąć tym kolorowym deszczem na „Tygodnik” oraz na jego czytelników. Moją poczytuje to za wariację. Może to i jest wariacja. Ale czyż już w szesnastym wieku ambasador Solimana II nie rozpowiadał w Stambule, że w czasie karnawału „chrześcijanie dostają wariacji...” A czyż już w pogańskich czasach olimpijski Zeus nie uwiódł legendarnej księżniczki Danae pod postacią złotego deszczu?

Niestety, choć imiona Zeusa i Danae figurują w każdej encyklopedii, Mojej to wcale, a wcale nie imponuje. Wzrusza ramionami i twierdzi, że widocznie Zeus też był wariatem.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Mieszkam z synem i z synową i przeżywam piekło. Tak już trwa dziesięć lat, to znaczy od chwili śmierci mojego męża. Wzięłam wtedy do naszego domu dzieci i była to najgłupsza rzecz, jaką mogłam zrobić. Bo już nie jestem w swoim domu. Niby mam swój pokój. Ale synowa pod moją nieobecność rządził się u mnie jak szara gęś. Robi mi porządek w szafach i szufladach, wyrzuca moje pamiątki, zabiera moje jedzenie a czasem nawet i moje rzeczy sobie bierze i nosi albo przerabia dla dzieci. Gdy jej grzecznie zwracam uwagę, zaraz krzy-

czy, że ja jestem nieporządna i że ona musi u mnie sprzątać, bo inaczej zalegną się robaki w całym domu. Całe życie był u mnie wzorowy porządek, sąsiadki nie mogły się nadziwić, że na wszystko znajduję czas. A teraz! Żeby Pani wiedziała jak ona ten swój dom prowadzi! Sama pracuje — to prawda, ale jak wróci do domu to zamiast sprzątnąć, poprać, pozmywać, zaprzęga do tego mojego syna i swoje dzieci. Ja sobie sama gospodaruję, mam rentę, gotuję dla siebie i jedzenie trzymam w swoim pokoju, bo się boję, że mi zjedzą. Czasem wnukom coś kupuję, jakieś słodycze, ale synowa i dzieci swoje tak nastawiła, że prawie do mnie nie mówią. Mój syn w ogóle nie zwraca na to uwagi. Udaje, że nie widzi, jak jestem prześladowana. Jak mam żyć w tych warunkach? Przenieść się nie mam gdzie, a zresztą z jakiej racji. Przecież ten dom jest mój, dopiero jak umrę przejdzie na własność syna. Ale mnie nie spieszy się umierać, mam dopiero 65 lat i dobre zdrowie. Proszę więc

o radę, jak się bronić przed okrutną synową. TESCIOWA

DROGA PANI!

Trudno na odległość opiniować i pouczać. Jeśli rzeczywiście synowa Pani zabiera rzeczy, to jest nie w porządku, ale jeśli tylko sprząta, to powiedziałabym, że to bardzo ładnie z jej strony. Nie wiem, jak sama Pani prowadziła kiedyś swoje gospodarstwo, ale wiem że czasem niektóre starsze osoby zapominają, jak należy utrzymać porządek. Lubią gromadzić niepotrzebne rzeczy, stare szmaty i gałgany, a nie rzadko także resztki jedzenia, suche pieczywo itd. Nie mówię, że tak Pani robi, ale może czasem zapomina Pani wyrzucić niepotrzebne graty, przewietrzyć swój pokój i dobrze go wysprzątać. Co do tego, że synowa wciąga do pracy domowej męża i dzieci, nie mam żadnych zastrzeżeń. Przeciwnie, uważam, że to bardzo słuszne i zazdrościć jej tylko można, iż to się jej udało. Myślę, że Pani chyba trochę przesadza w swoim uprzedzeniu do synowej. Gdy się razem mieszka, trzeba

koniecznie iść na ustępstwa i starać się zachować zawsze dobre stosunki.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Proszę o pomoc, bo mój kat chce mnie zamknąć u wariatów. Dziś rano o mało że mnie nie pobili. Jestem chora na nerwy i to jego wina. Nie chcę rozwodu, ale pragnę pojechać do Polski, albo na kilka miesięcy albo na zawsze. Potrzebny mi spokój, a przy mężu go nie znajduję. Proszę o adres Konsulatu i radę, co mam robić.

FRANIA

DROGA PANI!

Trzeba chyba przede wszystkim udać się do dobrego lekarza. Jeśli chodzi o wyjazd do Polski, to chyba nie ma żadnych przeszkód. Jeśli oczywiście ma Pani gdzie zamieszkać, bo z tym nie jest łatwo. Rentę Pani otrzymuje, więc można ją przekazywać do Kraju. Oto adres Konsulatu, do którego winna się Pani zgłosić: Consulat Général de Pologne, 31, rue Jean Goujon, 75008 — Paris 8^e.

ANNA

Tristan 1946

PAN J. B. (AISNE)

Jestem we Francji od 1936 roku, dokąd przyjechałem z żoną na kontrakt. Tuż przed wojną żona wyjechała na urlop do Kraju, i tam przy pomocy pieniężnej ojca wybudowała 3-pokojowy dom. Z początkiem 1940 r. zostałem powołany do wojska i dostałem się do niewoli. Podczas wojny Niemcy rozebrali mój dom, za który nie otrzymałem żadnego odszkodowania. Obecnie jestem na emeryturze i chciałbym wrócić do Kraju. Czy Polska Ludowa nie mogłaby mi odbudować domu, tytułem odszkodowania.

We Francji, po wojnie parlament uchwalił ustawę z dnia 28 października 1946 o odszkodowaniach wojennych. Wniosek o odszkodowanie należało złożyć w Ministerstwie Rekonstrukcji i Urbanizmu, podając dane dotyczące właściciela zniszczonego majątku wraz z dokładnym opisem nieruchomości. Do wniosku winny być dołączone wszelkie dowody faktyczne i administracyjne.

Przypuszczalnie podobna procedura miała również miejsce w Polsce. Niemniej jednak, na takie wnioski były wyznaczone terminy. Ponieważ Pan nie wszczął starań w określonym czasie, można przyjąć, że pańskie roszczenia po 30 latach są przedawnione. Dla pewności, nic nie stoi na przeszkodzie, by złożyć wniosek o odszkodowanie do właściwych władz administracyjnych w Polsce za pośrednictwem Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu.

KĄCIK FILATELISTY

50-lecie wprowadzenia do obiegu pierwszego znaczka lotniczego Poczta Polska upamiętnia wydaniem dwóch znaczków wartości 2,40 i 4,90 zł. Pierwszy przedstawia fragment samolotu szkolnego z lat 1918—1925; drugi — fragment nowoczesnego samolotu komunikacyjnego Il-62. Znaczki wydrukowano techniką offsetową, na papierze kredowym w formacie 39,5 × 31,25 mm. Projektantem znaczka jest artysta plastyk Jacek Brodowski. (em)



5 Idę drogą przez las, a tu słyszę motocykl wali. Coś mnie tknęło, cisnąłem w poprzek drogi wielki kłoc, a sam za drzewo. No, i jedzie Smok. Duże chłopisko, w hełmie, różne tam rzemienie na nim, na krzyż i w pasie rewolwer i co nie... Wyraźnie żandarm. Rozpędził się i — utknął na kłocu. Złazi, schyla się, żeby kłoc odsunąć, a ja jemu wtenczas hyc! zza drzewa prosto na kark i obie ręce zacisnąłem wkoło szyi pod brodą. Przydusiłem. Potem za rewolwer. On jęzor wywalił, ale żyje. Więc ja dopiero nogi i ręce mu tymi pasami związałem. Ustawiłem motocykl pod drzewem. Wielki dąb tam rósł, z mocnymi konarami. Podciągnąłem Smoka nogami do góry. Stałem sobie na siodełku i powiesiłem go głową w dół na tych jego rzemieniach. Za nogi. W oczach mi się ciemno zrobiło. Smok był ciężki, usiadłem na ziemi i dycham. A ta jego głowa w hełmie — tuż koło mnie, z wywalonym jęzorem. To wyjąłem szczyrorka i uciąłem sobie ten jęzor na pamiątkę. Za Annę. Dla ojca. Chociaż ojca już wtenczas nie było.

Radio grało „Jezioro łabędzie”, Michał obejrzał się za siebie, wystraszony jak w lesie. Zamrugał. Budził się. Skoczył i wyłączył radio.

— No, to już! — powiedział i gwizdnął na Partyzanta. Z przedpokoju zawrócił. — Aha. Więc jak się już pozbierałem i miałem na tym motorze odjechać, patrzę... coś się błyszczy w trawie. A to temu Smokowi, kiedy wisiał za nogi, złota papierośnica wypadła z bluzy. Pieniądzy też sporo tam leżało; dolary. No? Tę papierośnicę dopiero tu opyliłem. Poszła z licytacji.

Powoli wciągał przez głowę brudnawy sweter. Cicho zamknął za sobą drzwi.

Po chwili jeszcze raz wrócił.

— Mamo — uśmiechnął się jak dawny Michał — to nie był człowiek. To Smok. Jak się już wszystko zawaliło, i sejm, i te różne ministerstwa, to ojciec ciągle mówił: człowieka trzeba ratować. Nie politykę, tylko człowieka! Tyle dobrych ludzi nam się marnuje — mówił. Ale, mamo, to nie był człowiek, to Smok. — Pewnie zęby mi szczerkały, bo nagle się ulitował i dodał: — Nie bój się. Ja tego jęzora już nie mam. Jedna

doktorka w Londynie kazała mi wyrzucić razem ze słoikiem i ze spirytusem. Powiedziała, że takie świństwo zatruwa myśli.

Ledwie kroki na żwirze ucichły, chwyciłam za książkę. Scenę zabicia smoka nietrudno było odnaleźć. Tristan odciął smokowi jęzor na świadectwo swego czynu i schował za cholewę. Rycerz-ministrel zabił w Irlandii smoka-ludożercę i w nagrodę otrzymał dla króla Marka, swego wuja w Kornwalii, rękę córki królewskiej, Izoldy Jasnowłosej. Izolda kazała mu wyrzucić zza cholewy jęzor wroga, bo od niego szedł trąd po całym ciebie. Po czym przy pomocy matki-znachorki wyleczyła Tristana z jego ran.

Odłożyłam książkę i z niedowierzaniem rozejrzałam się po pokoju. Radio. Patefon. Elektryczne światło... Tkaniny i meble z różnych krajów, które na to, żeby mogły się znaleźć pod jednym dachem, przebyły tysiące mil po wodzie i łądzie we wnętrzu mechanicznych pojazdów. Na ścianie Braque i Picasso... I w to wszystko wplątany Tristan rodem z Warszawy, pogromca smoka nazisty. Bohater celtyckiego mitu wstał ze swego śmiertelnego łoża w Bretanii, gdzie spoczął w wieku dwunastym, i straszny wiek dwudziesty swoją zbojęcką poezją. Ale gdzie jest jego miłość? Czy Izolda Jasnowłosa i „doktorka” Michała to jedno? Czy obie miłyce?

Wreszcie nastał dzień Wigilii. Po raz pierwszy od tamtej złowieszczej w trzydziestym ósmym roku szykowałam polską Wilię. Ryba na zimno zastygła w lodówce, gotowałam zupę grzybową i kompot z suszu. Ryż miał udawać parzoną pszenicę, upiekłam struclę z makiem. Michał, podniecony, próbował wszystkiego, od świtu śpiewał kolędy, ustawił drzewko zabawkami własnej roboty. Ze zdumieniem przypominałam sobie jego dwójki z robót ręcznych w szkole. Po tradycyjnym śledziu z kartoflami w południe, oznajmił, że pójdzie do kaplicy katolickiej popyta o opłatek. Mimo że wśród angielskich katolików nie ma zwyczaju łamania się opłatkami, rzecz była możliwa ze względu na wpływy polskich lotników, stacjonujących w pobliżu.

Dalszy ciąg na stronie 26

— Pamiętaj, że Wilię się podaje, jak tylko pierwsza gwiazda wszędzie! — krzyknęłam z kuchni.

Właściwie wolałam, że na parę godzin mnie opuszczał. Wprawdzie zrobił się mniej opryskliwy, ale nie przestał być dwuznaczny. Nigdy nie wiedziałam, czy mówi prawdę ani czy przez te same słowa rozumiemy to samo. Michał mienił się w oczach niezależnie od sytuacji. Raz widziałam na jego odkrytym ciele — całymi rankami biegał po domu w swoich za krótkich pływakach — rany i sińce Anny, raz trąd smoczego jęzora, raz ślady pocałunków — czyich? Izoldy? londyńskiej „doktorki”? jakiejś kobiety w Truro?

Wyszłam do ogródka, nabierałam co suchszej trawy i rozesłałam pod obrusem. Nakryłam do Wilii, tak jak się to robiło u nas w domu, w Warszawie. Pośrodku stołu ustawiałam srebrny talerz — pusty — na opłatek. Umyslnie nie zaprosiłam polskich lotników ani przyjaciół Freddiego. Chciałam ten wieczór poświęcić Piotrowi, jego śmierci, jego przebaczeniu, jego synowi. Bardzo na to liczyłam, że tego wieczora Michał się zrośnie w jedną osobę i pozwoli z nią być, jak ze zwyczajnym człowiekiem.

Zmierzczało. Przebrałam się i wyłożyłam na łóżko Michała ciemne ubranie, które mu kupiłam i którego nigdy nie nosił. Stałam w oknie. Wkrótce nad zatoką w przerwie między obłokami pokazała się gwiazda. Była przezroczyista, Michał mógł jej nie zauważyć. Odkręciłam radio. Chór małych Śpiewaków Drewnianego Krzyża śpiewał w Paryżu „Noël”. Wzięłam do ręki pismo ilustrowane i zapatrzyłam się na Churchilla z cygarem w ustach. Zerknęłam w okno; moja gwiazda już była żółta. Mali chłopcy śpiewali w paryskim kościele St. Germain l'Oxeroi, Churchill palił cygaro w Londynie, Freddie pozbył się ciała, o Piotrze myślałam z nieśmiałością. Byłam tak niepotrzebna, jak wtenczas na tym ganku pośród baranów. Poszłam do przedpokoju zapalić światło. Rozejrzałam się za gitarą. Nie było gitary. Pod lustrem leżała kartka: „Przyjaciółko, przepraszam. Musiałem pojechać do Truro.”

Nie było Michała wtenczas cztery dni. Wyszłam po południu po sprawunki, wróciłam, klęczał przed kominkiem i dokładał dREW na ogień. Choinka w cieple pachniała, zabawki przez niego posklejane obracały się wolno na jedwabnych niciach, nie odpakowane prezenty leżały pod drzewkiem. Ręce mi opadły.

— Dlaczego akurat na święta pojechałeś do Truro?

Zerwał się z klęczek. — Ja do Truro? Ja byłem w Londynie.

— Jak to? na kartce wyraźnie było: Truro. Wzruszył ramionami. — Każdy może się pomylić. — Nagle się zirytował. — Mama tak ciągle o tym Truro, że aż mi się język poplątał.

Na sam dźwięk słowa „język” dostałam gęsiej skóry. Wybuchałam: — Odwiedzałeś tę doktorkę, co ci każała wyrzucić język smoka.

Spochmurniał: — Odwiedzałem, kogo chciałem. — Podeszedł do okna i oparł czoło o szybę. — Anna miała rację, że mama nie jest dobra... Każdy by zrozumiał, że ja nie mogę jeść Wilii. — Gwałtownie się odwrócił i szedł na mnie z zaciśniętymi pięściami.

mi. — Czy tego nie można zrozumieć, że ja wszystkie święta mam gdzieś?

Wieczorem znowu znikł na parę dni, a potem się uspokoił. Czas szedł powszednim trybem, Michał nosił mi koszyk na zakupy, palił na kominkach, zbierał muszelki dla Gwen, odwiedzał „Stare Lesby” (w moim wieku), zrobił konkiętę na rzeczywiście starej aktorce, niegdyś sławnej, która na Edwardiańskich premierach kreowała heroiny G. B. Shaw; chadzał z nią na whiskey do baru „King of Prussia”. To pomarszczone bóstwo z gorącymi oczami, grdyką kondora i basowym głosem miało siostrzenicę, którą mąż porzucił z dwoma kilkunastoletnimi synami. Wielka Rebeka upatrzyła sobie Michała za męża owej siostrzenicy i na swego pazia. „Czy kochasz gwiazdy?” — pytała go i nachylała biust w jego stronę. — „Masz gwiazdę przed sobą.” Nie widząc efektu, próbowała z innej beczki: pokazywała swoją biżuterię. „To wszystko Ellen ode mnie dostanie. A oprócz tego ty, mój mały, dostaniesz dwóch synów już gotowych i dobrze wychowanych.” Kiedy mi to opowiadał, zaśmiewając się do łez, ciarki mnie przechodziły, bo z tym samym chłopięcym wdziękiem mógł wywieźć biżuterię Rebeki do antykwariuszy londyńskich jeszcze przed utrzymaniem synów na własność.

Ale Michał jakoś nie ruszał się z Pensallos. Godzinami przesiadywał w swoim pokoju, studiując dzieła o architekturze.

— Skąd je masz?

— Od jednego profesora.

Jego śliskość doprowadzała mnie do szału. Zresztą bardzo się tymi czasami ustatkowałam, parę razy przytulił moją rękę do twarzy, w końcu któregoś wieczora, odrywając oczy od książki, zapytał mnie, czy go lubię.

— Owszem, lubię ciebie — starałam się zachować jego rzeczowy ton. — Nie lubię tylko twego egotyzmu.

Zadziwił się, jak gdyby rzeczywiście był minstrelem, nie znającym terminów dwudziestego wieku.

— Co to jest egotyzm?

Zaskoczył mnie. — No... że nie widzisz koło siebie innych ludzi.

— Ja? Ja nie widzę innych ludzi? — poderwał się. — Mama mi to mówi akurat teraz, kiedy, kiedy...

— Co kiedy?

— Kiedy ja wszystko robię dla drugich...

— Zbierasz muszelki i pijesz whiskey.

— Nie żadne muszelki! Mama mi ciągle wymawia Truro, a po co ja tam jeździłem? Może dla siebie? Jeździłem, żeby uratować człowieka.

Magia Piotra działała więc poprzez śmierć i przez morze: Michał zajmował się „ratowaniem człowieka”. Ale jego głos, kiedy tak krzyczał z emfazą, nie był szczery.

— Czy ten człowiek to dziewczyna? —

Uderzył ręką o poręcz fotela. — To nie ma nic do rzeczy! Właśnie że człowieka ratowałem. Dobry człowiek mi się marnował w Londynie.

Oślupiałam.

— Franciszek?

— Jaki tam Franciszek! Franciszek jest pedałem. Jego to nic nie obchodzi. Ale ja nie mogę patrzeć, jak stary gość młodej babce zatruwa życie dlatego tylko, że jest jej ojcem i płaci za ten jej porridge i ten spam!

(c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Wychodząc z założenia, że na szkole spoczywa również zadanie uwrażliwienia młodzieży na piękno, dyrektor technikum w Valenciennes, p. Bouchez, urządził w podległej mu instytucji wystawę rzeźb i obrazów. Była to ekspozycja francusko-polska, bowiem sztukę rzeźbiarską reprezentowały na niej prace p. Huberta Morage — absolwenta szkół artystycznych w Valenciennes, który obecnie pracuje w tamtejszym technikum jako nauczyciel rysunku, a malarstwo — piętnaście kompozycji znanego naszym czytelnikom samorodnego polonijnego artysty z Escaudin, Mariusza Wróbla. Osiem spośród tych płócien utrzymanych było w stylu realistycznym i przedstawiało typowe krajobrazy Nordu, które Wróbel maluje od lat z wielkim upodobaniem oraz widoki Bretanii. Pozostałe natomiast stanowiły coś na kształt wizjonerskiego i drgającego głębokim liryzmem hymnu na cześć miłości.

W początku 1974 r. ufundowana została we Francji nagroda, która wynosi dwieście pięćdziesiąt tysięcy nowych franków i która przyznawana jest za wybitne osiągnięcia w zakresie energetyki. W 1975 roku otrzymał ją wynalazca Pierre Maugis, który wymyślił oryginalny sposób eksploataowania ciepłej wody podziemnej. Drugim współlaureatem została grupa pracowników północnego zagłębia węglowego, która z kolei opracowała sposób zużywania w elektrowniach węgla odpadowego znajdującego się w starych hałdach Nordu. Metoda ta będąca wspólnym dziełem czterdziestu czterech racjonalizatorów — wśród których znajduje się członek naszej polonijnej społeczności, pp. Lis i Smalski — pozwoli francuskiej gospodarce energetycznej zaoszczędzić w 1976 roku czterysta tysięcy ton mazutu.



CZY JESTEŚCIE AMATORAMI KRZYŻÓWEK?

Po francusku KARTKA to FEUILLE (fej), a KARTKOWAC to FEUILLETER (fejty). Bo w tej chwili kartkujecie nasze pismo i zastanawiacie się może, czy zacząć lekturę od naszej gawędki czy od artykułu wstępnego. Po francusku PISMO, czyli gazeta, to JOURNAL (żurnal), ARTYKUŁ WSTĘPNY to EDITORIAL, a PROCZ to OUTRE (utr). Bo prócz artykułu wstępnego każde pismo zamieszcza jeszcze wiele innych artykułów, a niektóre gazety drukują również powieści odcinkowe i prowadzą rozmaite kąciki, jak na przykład kącik szachowy, filatelistyczny czy gołębiarski. Po francusku POWIEŚĆ ODCINKOWA to ROMAN-FEUILLETON, KĄCIK to COIN (kuę), a KRZYŻÓWKA to MOTS CROISÉS (mo kruazy). Bo poza tym prawie wszystkie gazety regularnie przynoszą krzyżówki.

Czy jesteście amatorami krzyżówek? Po francusku AMATOR KRZYŻÓWEK to CRUCIVERBISTE lub MOTS-CROISISTE (mo kruazi-st), WYRAZ to MOT (mo), a LITERA to LETTRE (letr). Bo nawet jeśli nie należycie do amatorów krzyżówek, jednak z pewnością wiecie, że krzyżówka składa się z wyrazów ułożonych poziomo i pionowo i że wyrazy te krzyżują się ze sobą w ten sposób, iż niektóre litery słów poziomych wchodzą w skład słów pionowych. Po francusku KRZYŻOWAĆ SIĘ to SE CROISER (se kruazy) albo SE RECUPER (se rekupy), POZIOMY to HORIZONTAL (orizał), PIONOWY to VERTICAL (wertikal), a ZAWODY to ÉPREUVES (yprew). Bo kilka lat temu pewna londyńska gazeta zorganizowała zawody w rozwiązywaniu krzyżówek.

Zwycięcą tej imprezy został czterdziestolatek nazwiskiem John Sykes. Po francusku ZWYCIĘZCA to VAINQUEUR (węker), CZTERDZIESTOLATEK to QUADRAGÉNAIRE (kuadrażyner), WYDAWCA to ÉDITEUR (ydirer), a SŁOWNIK to DICTIONNAIRE (diksjoner). Bo nic dziwnego, że pan Sykes wziął pierwszą nagrodę: z zawodu jest on wydawcą słowników i encyklopedii.

JÉRÔME

ETES-VOUS AMATEURS DE MOTS CROISÉS?

En polonais FEUILLE c'est KARTKA, et FEUILLETER c'est KARTKOWAC (kartkovatchie). Parce qu'à l'heure qu'il est, vous êtes en train de feuilleter notre journal et vous vous demandez peut-être si vous devez commencer par lire notre causerie à nous ou par examiner l'éditorial. En polonais JOURNAL c'est PISMO ou bien GAZETA, EDITORIAL c'est ARTYKUŁ WSTĘPNY (artékou-ou vstin-pné), et OUTRE c'est PROCZ (prouch). Parce qu'outre l'éditorial, chaque journal contient beaucoup d'autres articles, et certains journaux publient aussi des romans-feuilletons. En polonais ROMAN-FEUILLETON c'est POWIEŚĆ ODCINKOWA (powièchie-tchie od-tchine-kova) et MOTS CROISÉS c'est KRZYŻÓWKA (k-chez-jowvka). Parce qu'en plus, dans la presque totalité des journaux, on trouve des mots croisés.

Etes-vous cruciverbistes? En polonais CRUCIVERBISTE c'est AMATOR KRZYŻÓWEK (amator k-chez-jouvek), MOT c'est WYRAZ (véraze), et LETTRE c'est LITERA. Parce que même si vous n'êtes pas mots-croisés, vous savez certainement qu'on appelle mots croisés des mots disposés horizontalement et verticalement. En polonais HORIZONTAL c'est POZIOMY (po-jie-omé), VERTICAL c'est PIONOWY (pionové), et ÉPREUVES c'est ZAWODY. Parce qu'il y a quelque années, un journal londonien a organisé des concours de mots croisés.

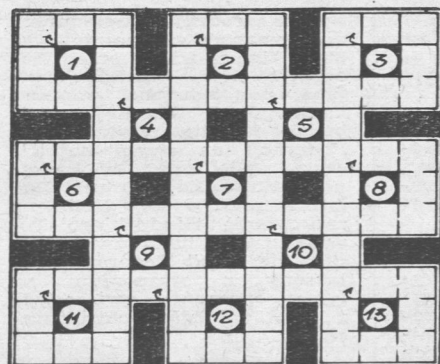
C'est un quadragénaire nommé John Sykes qui est sorti vainqueur de cette compétition. En polonais QUADRAGÉNAIRE c'est CZTERDZIESTOLATEK (tch-ter-djiestolatek), VAINQUEUR c'est ZWYCIĘZCA (zvè-tchie-inz-tsa), ÉDITEUR c'est WYDAWCA (védavtsa), et DICTIONNAIRE c'est SŁOWNIK (sou-ovnik). Parce qu'il n'y a rien d'étonnant à ce que monsieur Sykes ait remporté la victoire: il est, en effet, éditeur de dictionnaires et d'encyclopédies de son état.

SYLVIE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

WIRÓWKA

Prosimy odgadnąć 13 wyrazów 8-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je dookoła liczb widocznych w kółkach. Początek i kierunek wpisywania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki.



Znaczenie wyrazów: 1) największy morski port handlowy Polski nad Odrą, 2) półksiężycowe bułeczki, 3) kontrolny spis towarów znajdujących się w sklepie, 4) ryzykowna, lekkomyślna wyprawa, 5) płyta długo grająca, 6) pisarz duński, autor popularnych baśni dla dzieci, 7) dzieci wnuczków, 8) natura, świat roślinny i zwierzęcy, 9) mając je pięścizna na rękach podczas walki, 10) powieść francuskiego pisarza V. Hugo, 11) drobne kłuski gotowane na mleku lub na wodzie, 12) ręczny przyrząd składany do chłodzenia twarzy ruchem powietrza, 13) przysłowiowa matka głupich.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 5

ELIMINATKA

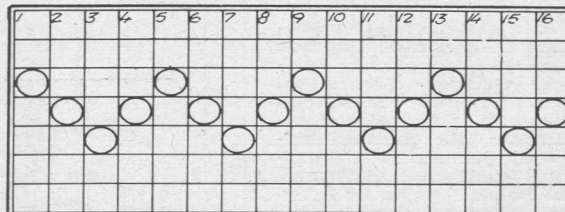
Nikt nie otrzyma w podarku od szkoły głowy na karku.

Znaczenie wyrazów: 1) samolub, 2) modelka, 3) kijanka, 4) lowelas, 5) nesoser, 6) libacja, 7) minimum, 8) renegat, 9) mędrzec, 10) drgawki, 11) ekspert, 12) problem, 13) Giewont, 14) pasożyt.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Nie dla psa kietbasa.

Znaczenie wyrazów: 1) stonoga, 2) szpicel, 3) schemat, 4) stodoła, 5) stolica, 6) szpadel, 7) siepacz, 8) szyszka, 9) solanka, 10) smakosz, 11) szminka, 12) solejka, 13) szafłwia, 14) swoboda, 15) sałatka, 16) sekret, 17) strażak.



LOGOGRYF Z AFORYZMEM

Prosimy odgadnąć 16 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku. Litery, które się znajdują w kratkach z kółkami, cytowane poziomym zygżakiem dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) prześcieradło, poszewka, koper-ta wraz z poduszkami i kołdrą, 2) okazyte drzwi dwuskrzydłowe, 3) podziemny magazyn win, 4) ubranko dla dziecka, rodzaj kombinezonika, 5) uszko z nitki lub taśmki do zapinania odzieży na guzik, 6) plan architektoniczny budynku, 7) codzienna modlitwa, 8) płat wosku z miodem, 9) oszczerstwo, kalumnia, 10) odźwierny, szwajcar, 11) okiennice oczu, które się kleją do snu, 12) prezent, upominek, 13) zbiorowa próba na piśmie, 14) zmiana na lepsze w stanie zdrowia, 15) stanowczy sprzeciw, 16) połowa średnicy koła.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

Pamięci płk. Wysockiego

W najpiękniejszym parku „Palermo”, w Buenos Aires została odsłonięta tablica pamiątkowa ku czci pułkownika Jordana Czesława Wysockiego (uczestnika powstania 1863 roku), inżyniera i urbanisty, który przez wiele lat służył swoją wiedzą młodej wówczas republice Argentyny.

Decyzję o ufundowaniu tablicy podjęła Rada Miejska Buenos Aires, składając w ten sposób hołd pamięci Wysockiego — inicjatora i założyciela parku „Palermo”.

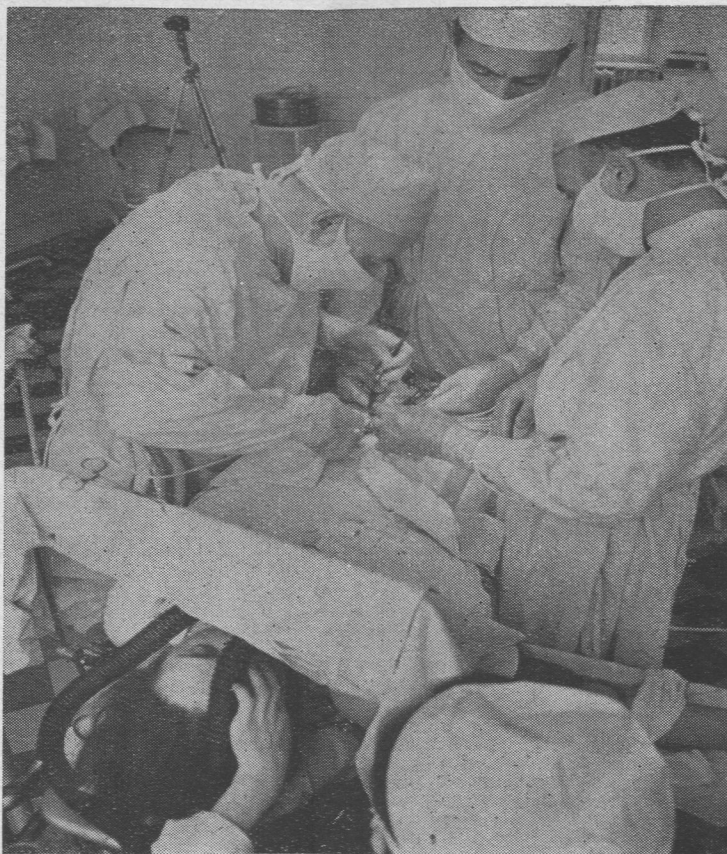
Uroda i rozum

Panna Valerie Dalski, Amerykanka polskiego pochodzenia, łączy wybitną urodę z równie wybitnymi uzdolnieniami. Była Królową Piękności Festiwalu Etnicznego, Miss Detroit, Miss Związku Polek. Dziś jest doktorantem University of Michigan, posiada dwa fakultety — technologiczny i nauk politycznych, jest pracownikiem firmy Westinghouse, a jednocześnie przygotowuje naukowe opracowania dla Kongresowej Komisji Energetycznej.

Panna Dalski jest członkinią American Nuclear Society i American Political Science Association oraz Atomic Industrial Forum. Liczne zajęcia zawodowe nie przeszkadzają jej jednak w działalności społecznej w Związku Polek w Ameryce.

Najstarsza studentka

Wśród 700 młodych absolwentów Uniwersytetu Maryland znalazła się w tym roku 63-letnia studentka polska, która chlubnie ukończyła wydział nauk politycznych. Jest nią Wanda Korwin-Pawłowska, żona inżyniera Pawłowskiego ze stanu Maryland, urodzona w USA. Pani Wanda po wydaniu swych córek za mąż doszła do wniosku, że pora brać się za naukę. Warto dodać, że w czasie studiów otrzymała stypendium oraz wiele pochwał i słów uznania od przełożonych.



Dobre imię polskiej chirurgii

Od osiemnastu lat działa Międzynarodowa Federacja Towarzystw Chirurgicznych, powołana do życia na zjeździe w Sztokholmie w 1958 roku. Dwa lata później członkiem tej organizacji zostało Polskie Towarzystwo Chirurgiczne, które w 1966 roku było organizatorem Zjazdu Federacji w Warszawie, poświęconego etyce chirurgicznej, ze szczególnym uwzględnieniem problemów transplantacji. Polską chirurgię reprezentuje od lat na tym międzynarodowym forum prof. dr med. Witold Rudowski, dyrektor Instytutu Hematologii, który w ubiegłym roku — na trzy następane lata — został prezydentem Federacji.

Idea powołania Federacji zrodziła się wśród wielkich stowarzyszeń chirurgicznych i miała na celu stworzenie światowej organizacji, która mogłaby się wypowiedzieć w sprawach o podstawowym znaczeniu dla współczesnej chirurgii. Realizacji tych zamierzeń sprzyja ścisła współpraca ze Światową Organizacją Zdrowia oraz innymi międzynarodowymi stowarzyszeniami chirurgicznymi, do

których zaliczyć należy przede wszystkim Międzynarodowe Towarzystwo Chirurgów i Międzynarodowe Towarzystwo Chirurgii Sercowo-Naczyniowej.

Raz na dwa lata organizowane jest spotkanie Federacji z tymi międzynarodowymi organizacjami chirurgicznymi, a raz na rok zjazd reprezentantów towarzystw chirurgicznych państw będących członkami Federacji. We

wrzeźniu ub. roku w Edynburgu (siedziba Federacji) odbyło się spotkanie tych trzech wielkich międzynarodowych stowarzyszeń chirurgicznych, którego naukową część poświęcono była tematom wybranym w porozumieniu ze Światową Organizacją Zdrowia. Jednym z nich było zagadnienie pierwszej pomocy chirurgicznej na szczeblu typowego szpitala chirurgicznego w krajach rozwijających się. Chodziło o zakres chirurgii, wyposażenie i metody działania, jakie mogłaby Federacja zaproponować jako model do wdrożenia praktycznego w tych krajach przez Światową Organizację Zdrowia. Drugim tematem spotkania było zagadnienie wypadków drogowych, które obok raka i chorób układu krążenia, stanowią podstawowy problem współczesnej chirurgii, szczególnie w krajach wysoko cywilizowanych.

Dużo uwagi poświęca Federacja problemowi kształcenia młodych kadr dla chirurgii. Z inicjatywy tej organizacji prowadzone są specjalne badania nad metodami szkolenia chirurgów na świecie. Ich wyniki zostały opracowane i wydane w postaci broszury, która może posłużyć jako swego rodzaju zarys programów dla szkolenia, dostosowanego do specyfiki zawodu chirurga.

Federacja uważa, że prace badawcze powinny zajmować w szkoleniu chirurgów szczególnie ważne miejsce, gdyż chirurgia jest obecnie bardzo trudną dziedziną wiedzy klinicznej i wymaga wszechstronnego przygotowania — stąd ścisły związek pracy badawczej i pracy klinicznej.

Międzynarodowa Federacja Towarzystw Chirurgicznych popiera wszelkie międzynarodowe programy badań, które realizują różne państwa. Niedawno zakończone zostały kilkuletnie badania nad rakiem żołądka, prowadzone przez placówki medyczne siedmiu państw — w tym także przez II Klinikę Chirurgiczną Akademii Medycznej w Krakowie, pod kierunkiem profesora Jana Oszańskiego. Przez parę lat w różnych krajach zbierano dane na temat raka żołądka — w zakresie epidemiologii, metod i wyników leczenia, a ocena zebranego materiału opracowana została przez komputer w Sztokholmie.

Tego rodzaju współpraca międzynarodowa, zainicjowana i finansowana przez Federację, będzie nadal rozwijana; nad nowymi tematami badawczymi dla niej radzić będzie Komitet Wykonawczy Federacji na swym najbliższym posiedzeniu (w kwietniu br. w Edynburgu). Pod koniec roku w New Delhi, na zaproszenie Hinduskiego Towarzystwa Chirurgów, odbędzie się zjazd Federacji, połączony z symposiumem na temat oparzeń i związanych z nimi zabiegów chirurgicznych.

ANTONI STECKI

Les patriotes polonais de François Gérard

„Les dames polonaises de la moitié du XIX^e siècle parcouraient en berline l'Europe entière, rayonnant par leur beauté et leur esprit, fréquentaient les cours royales, reines elles-mêmes des poètes et des artistes — lit-on dans un précieux opuscule intitulé *L'émigration polonaise en France* et paru en 1928 aux Editions des Amis de la Pologne sous la signature d'Aura Wyleżyńska. — C'était la princesse Sayn-Wittgenstein, amie de Liszt, c'était Mme Hańska, femme de Balzac après dix-huit années de correspondance assidue, c'était Marie Kalergis, habituée des Tuileries, protectrice de Wagner, c'était la princesse Marceline Czartoryska, la meilleure élève et la meilleure interprète de Chopin, qui avait son salon à Paris, et bien d'autres encore”.

Une Vénus vivante et polonaise

Naturellement, il s'en faut de beaucoup que lesdites Egéries aient été les premières ambassadrices du beau sexe polonais à évoluer dans les salons de la Ville lumière. Paris avait déjà eu l'occasion d'admirer nombre de beautés des bords de la Vistule sous le Consulat et l'Empire et l'histoire rapporte même que l'une de ces beautés — Katarzyna Starzeńska, dite „la belle Gabrielle” — était pourvue d'appas tellement attirants qu'un jour un factionnaire la prit pour une vivante réplique de Vénus et voulut l'empêcher de sortir du Louvre.

Il va sans dire que cette historiette est sujet à causer. Mais ce qui ne l'est pas, ce sont les innombrables aventures galantes de „la belle Gabrielle”. Véritable Casanova femelle, elle accueillit dans son hospitalière alcôve tout un peuple d'aristocrates et de dignitaires civils et militaires, parmi lesquels Eugène de Beauharnais, l'ambassadeur de Grande-Bretagne à Vienne — lord Arthur Paget, un autre Arthur — Potocki, le fils de l'auteur du „Manuscrit trouvé à Saragosse” etc. On la soupçonnait aussi — il est vrai qu'on ne prête qu'aux riches — d'entretenir un commerce intime avec Mme de Staël et Mme Récamier.

Mais si nous évoquons les mânes de „la belle Gabrielle” dans cette rubrique, ce n'est évidemment pas à cause de ses performances érotiques. Si cette belle pécheresse qui ne renoua avec la vertu qu'à l'âge de soixante-dix ans nous intéresse, c'est qu'elle a servi de modèle à un grand

artiste français ami de la Pologne, savoir François Gérard (1770—1837), le portraitiste attitré de Napoléon et de Louis XVIII.

Le portrait de „la belle Gabrielle” exécuté par Gérard se trouve aujourd'hui à Lvov, mais on peut voir une ébauche de cette toile au Musée de Versailles.

Au total, Gérard a laissé quelque deux cent cinquante portraits. Une dizaine de ces portraits représentent des Polonaises et des Polonais. Pour ce qui est des Polonaises, outre „la belle Gabrielle”, l'auteur de la *Bataille d'Austerlitz* a portraituré entre autres Marie Walewska (une esquisse de ce portrait, qui fait partie d'une collection particulière, est également exposée au Musée de Versailles), Konstancja Łubieńska, dont le mari, Tomasz Łubieński, combattit au côtés de l'Empereur (lequel le promut général de brigade) et prit part à la fameuse charge des cheveau-légers polonais dans le col



2

de Somossierra, ainsi que Julia Konopkówna, soeur de quatre officiers (dont un général) napoléoniens.

Le défenseur de la Villette et l'aide de camp de Poniatowski

Deux des trois Polonais peints par Gérard participèrent eux aussi à l'épopée napoléonienne. Il s'agit de Ludwik Pac, qui aurait sauvé la vie au petit caporal, qui se vit conférer en 1812 le grade de général et qui en 1814 défendit héroïquement La Villette, et Artur Potocki — celui-là même à qui la généreuse „Vénus polonaise” accorda passagèrement ses faveurs. Ce dernier exerçait les fonctions d'aide de camp auprès du prince Joseph Poniatowski. Son portrait orne une des salles du Musée National de Varsovie.

Mais ce n'est pas seulement en tant que portraitiste que Gérard a droit de cité dans l'histoire des relations franco-polonaises. En effet, comme nous l'avons déjà signalé, l'auteur de *Psyché reçoit le premier baiser de l'amour* était aussi un ami de la Pologne. Lorsqu'en 1831 Jadwiga Sapieżyna, la fille d'une des aristocrates qu'il avait jadis portraiturées, organisa à Paris une tombola en faveur des émigrés polonais et pria le peintre de bien vouloir lui faire don d'une de ses esquisses, il accéda incontinent à sa demande. De même, il s'occupa de deux jeunes apprentis peintres polonais et les plaça dans l'atelier d'un artiste polonophile, Léon Cogniet. Lui-même eut pour élève Antoni Brodowski, le plus grand des peintres néo-classiques polonais, qui professa pendant douze années à la Section des Beaux-Arts de l'Université de Varsovie.

Ajoutons pour finir qu'un des portraits polonais de Gérard, celui de Wiktoria Choiseul-Gouffier, née Potocka — ou plutôt une copie de ce portrait, car l'original se trouve en Union Soviétique — a été présentée l'an dernier à la Galerie Heim à Paris dans le cadre de l'exposition *Le choix de l'amateur 1975*. (S.K.)

1
François Gérard, *Portrait de Katarzyna Starzeńska*, vers 1804. Galerie de Tableaux de Lvov

2
François Gérard, *Portrait de Ludwik Pac*, 1808 (?). Collection particulière

B. DOWOJNA-BIENAIME tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia
urzędowe
ważne w całej Francji

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 Paris
Tél. 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

poleca następujące książki
po cenach najniższych:

Zdzisław Bieniecki — Przedwczorajszej Warszawy typy malownicze, album	40,00
Jerzy Kostrowicki — LA POLOGNE — album w języku francuskim	63,00
Józef Ignacy Kraszewski — Diabeł	20,30
Stanisław Lorentz — Pamiątki Zamku Królewskiego w Warszawie, album	45,00
Adam Mickiewicz — Pan Tadeusz — album	23,60
Maria Rodziewiczówna — Lato leśnych ludzi	6,00
Władysław Reymont — Ziemia obiecana	19,85
Kazimierz Sajsse-Tobiczyk — Na Mazowszu — album	40,00
Jan Styczyński — Ludzie areny — album	32,00
Henryk Tomaszewski — Pantomima	28,00

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Stale posiadamy na składzie duży wybór książek polskich dla dorosłych, młodzieży i dzieci.

Mamy też na składzie duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.

Uwaga Paryż i okolice!

Podajemy do wiadomości Szanownym Rodakom,
że staraniem Związku Kupców i Rzemieślników Okręgu Paryskiego w SOBOTĘ 28 LUTEGO 1976 roku w Salonach Merostwa XIII Dzielnicy Paryża odbędzie się od godz. 21.00 do rana...

WIELKI BAL KARNAWALOWY

połączony z wyborem „MISS POLONIA 1976”

Do tańca przygrywać będzie słynna orkiestra polska z północnej Francji
ZESPÓŁ JANA MAĆKOWIAKA

Strój wizytowy obowiązkowy

Metro: Place d'Italie

Bufet (polsko-francuski)

Na powyższą imprezę serdecznie zaprasza

ZARZĄD

PKO

23, rue Talbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté;
Telefon: 75.44.01

423, rue de Lannoy
ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na I rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT



Dwaj czołowi piłkarze Ruchu Chorzów podczas treningu: Zygmunt Maszczyk (z lewej) i Bronisław Bula (Fot. CAF)

POLSCY PIŁKARZE ROZPOCZĘLI SEZON OLIMPIJSKI

29 lutego startuje w Polsce liga piłkarska do drugiej rundy — wiosennej rozgrywek o mistrzostwo Polski sezonu 1975/76. Będzie to jednocześnie okres przygotowawczy dla piłkarzy kadry reprezentacyjnej przed Igrzyskami Olimpijskimi w Montrealu (17 lipca — 1 sierpnia). Jak wiadomo, polscy piłkarze bronią złotych medali zdobytych w Monachium w 1972 roku i z tego tytułu zostali zakwalifikowani od razu — bez eliminacji — do puli finałowej (16 drużyn).

Reprezentacja Polski rozegra w tym okresie (przed startem w Montrealu) kilka spotkań międzypaństwowych, traktowanych jako sprawdzian przed turniejem olimpijskim. 24 maja Polacy walczyć będą w Paryżu z Francją, potem czekają ich jeszcze mecze z Grecją, Szwajcarią i Belgią.

Wróćmy jednak do ekstraklasy. Pokróćce scharakteryzujemy tutaj 16 drużyn pierwszej ligi walczącej o tytuł mistrzowski, w kolejności, w jakiej znalazły się one na półmetku w końcu jesieni 1975 roku.

1. Ruch Chorzów 21 pkt w 15 meczach (8 zwycięstw, 5 remisów i 2 porażki), bramki 22—12. Obrońca tytułu mistrza. Wielu

reprezentantów Kraju (Bula, Maszczyk, Ostafiński, Wyrobek). Jeden z najpoważniejszych kandydatów na mistrzowski tron. Doskonala druga linia drużyny. Bronisław Bula prowadzi na liście najlepszych strzelców ligi z 9 bramkami. Zespół posiada umiejętność wykorzystania błędów przeciwników.

2. GKS Tychy 21 pkt (9 zwycięstw, 3 remisy i 3 porażki), bramki 22—17. Jedna z rewelacji jesieni 1975. Dopiero w ostatniej kolejce rozgrywek Tychy zostały wyprzedzone przez Ruch tylko lepszą różnicą bramek. Jedyne Tychy wygrały 9 meczów! Bojowa, odważna gra całej drużyny. W ataku wyróżnia się Ogaza (zdobył 8 bramek).

3. Stal Mielec 18 pkt (6 zwycięstw, 6 remisów i 3 porażki), bramki 23—13. Może jeszcze zagrozić Ruchowi w walce o tytuł mistrzowski. Grała na jesieni bardzo nierówno. Doskonali bramkostrzelni napastnicy — Lato i Domarski, w pomocy świetny Kasperczak i młody talent Hnatio.

4. Pogoń Szczecin 17 pkt (8 zwycięstw, 2 remisy i 6 porażek), bramki 24—17. Duże skoki formy (od 1:3 ze Stalą Mielec u siebie, do 4:0 nad ówczesnym liderem tabeli GKS Tychy, czy 1:0 nad Wisłą w Krakowie). Wyróżnia się w napadzie Wolski (zdobył 8 bramek).

5. Śląsk Wrocław 17 pkt (7 zwycięstw, 3 remisy i 5 porażek), bramki 21—17. Aż 3 zwycięstwa na boisku rywali (tylko

Ruch miał 4) i najmniej porażek (2) w meczach wyjazdowych. Wyróżniają się: stoper Żmuda, bramkarz Kalinowski, napastnicy Sybis, Kwiatkowski i Pawłowski.

6. Widzew Łódź 16 pkt (4 zwycięstwa, 8 remisów i tylko 3 porażki) bramki 15—13. Niespodziewanie wysoka pozycja beniaminka ekstraklasy, choć jego atak zdobył tak mało bramek.

7. ROW Rybnik 16 pkt (6 zwycięstw, 4 remisy i 5 porażek), bramki 15—16. Zwycięzca Ruchu 1:0, Pogoni 2:0 i Legii 3:2. Groźny na własnym boisku.

8. Wisła Kraków 16 pkt (6 zwycięstw, 4 remisy i 5 porażek), bramki 10—11. Niespodziewanie mało bramek zdobył atak, mający tak groźnych napastników, jak: Kmieciak, Kapka czy Kusto. Jedna z najmłodszych drużyn ligi (przeciętna wieku 22,2 lata).

9. Lech Poznań 15 pkt (6 zwycięstw, 3 remisy i 6 porażek), bramki 24—25. Najgroźniejszy strzelec — Jakóbczak (5 bramek). Najwięcej kibiców ogląda mecze tego klubu (średnio 28 tysięcy).

10. Górnik Zabrze 14 pkt (5 zwycięstw, 4 remisy i 6 porażek), bramki 20—20. Niespodziewanie niska lokata wielokrotnego mistrza Polski, po odejściu wielu czołowych zawodników. Najlepszy strzelec — Szarmach (7 bramek).

11. Polonia Bytom 14 pkt (5 zwycięstw, 4 remisy i 6 porażek), bramki 14—16. Nierówna gra (od 1:0 z Wisłą w Krakowie do 0:3 z Tychami).

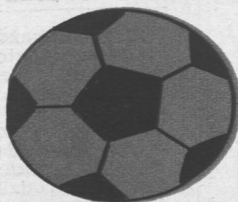
12. Legia Warszawa 13 pkt (5 zwycięstw, 3 remisy i 7 porażek), bramki 25—31. Niespodziewanie niska lokata zespołu, który strzelił najwięcej bramek w lidze i posiada takich zawodników jak: Deyna czy Cmikiewicz. Odbił się na wynikach brak odpowiednich rezerw.

13. Szombierki Bytom 12 pkt (5 zwycięstw, 2 remisy i 8 porażek), bramki 19—22. Od tej drużyny zaczyna się strefa zagrożona spadkiem do II ligi. Najmłodszy zespół ekstraklasy (przeciętna 21,8 lat).

14. Zagłębie Sosnowiec 10 pkt. (4 zwycięstwa, 2 remisy i 9 porażek), bramki 18—25. Ani jednego zwycięstwa na wyjazdach!

15. Łódzki KS 10 pkt. (zaledwie 2 zwycięstwa, 6 remisów i 7 porażek). Niespodziewanie daleka lokata drużyny bramkarza reprezentacji Jana Tomaszewskiego.

16. Stal Rzeszów 10 pkt (3 zwycięstwa, 4 remisy i 8 porażek), bramki 10—19. Drugi obok Widzewa beniaminek ekstraklasy — poważnie zagrożony powrotem do II ligi. Zdobywca Pucharu Polski 1975. (JJ)



Okruchy sportowe

W meczu tenisowym, który został rozegrany w Brukseli między Polską i Belgią o Puchar Europy, Polacy T. Nowicki i J. Niedźwiecki przegrali swoje gry z B. Mignotem i P. Homborgenem, podobnie jak pojedynek w deblu. W ten sposób Belgowie pokonali polskich reprezentantów 3:0.

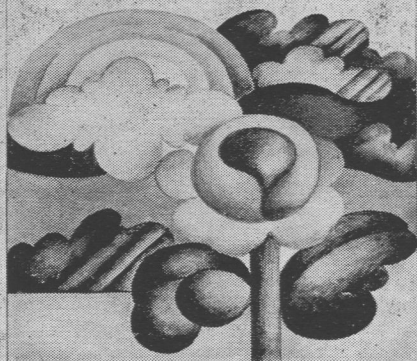
W rozgrywkach koszykarskich pań zawodniczek ŁKS przegrały w Gdańsku ze Spójnią. W tabeli prowadzą zdecydowanie zawodniczki Wisły Kraków. Również drużyna mężczyzn Wisły Kraków ma już trzy punkty przewagi nad drugą w tabeli Polonią i wszelkie szanse na utrzymanie tej pozycji do końca rozgrywek. Wśród pań koniec tabeli zajmują AZS Lublin i Czarni, pośród panów — Pogoń Szczecin i AZS Warszawa.

Polscy tyczkarze startują w USA osiągnęli dobre wyniki. W Buciarci pokonał wysokość 5,33 m, zdobywając drugie miejsce za Amerykaninem Bellem. W innych zawodach taki sam rezultat osiągnął T. Ślusarski plasując się na trzecim miejscu za Riplexem i Carterem. Podczas zawodów kontrolnych w Warszawie rekordzista Europy W. Kozakiewicz skoczył 5,40 m. Polska ma więc teraz wspólnych tyczkarzy, którzy powinni dobrze wypaść na Igrzyskach Olimpijskich.

W fińskiej miejscowości Rowanieni zakończył się międzynarodowy samochodowy „Rajd Arktyczny” będący pierwszą eliminacją mistrzostw Europy kierowców w 1976 r. Trasa rajdu liczyła 1800 km, w tym aż 750 km odcinków specjalnych. W imprezie tej zwyciężył Fin Tapio Raino na samochodzie „Saab”. Jedyna polska załoga startująca w tym rajdzie Andrzej Jaroszewicz i Ryszard Zyczkowski („Fiat Abarth 124”) wycofała się podczas rozgrywania drugiego odcinka specjalnego.

ALMANACH

TYGODNIK POLSKI 1976



Czy już kupiłeś?

Oprócz kalendarium znajdziecie w nim wiele ciekawych artykułów o różnorodnej tematyce. „Czas wielkiej aktywności”, „Prezydent Francji z wizytą w Polsce”, „Zaczęło się w Paryżu”, „Spójrzmy na mapę inwestycji”, „Bieszczady”, „Bitwa pod Gandawą”, „Z Creutzwald-la-Croix do Myslowic”, „W siedemnaście dni do Paryża” — oto tytuły tylko niektórych z nich.

Poza tym dowiedziecie się, czy o Carcassonne można powiedzieć „francuski Paczków”, podobnie jak o Paczkowie mówi się „polskie Carcassonne”, a także o zawiedzionych nadziejach mieszkańców Slesina, którzy zbudowali Łuk Triumfalny. Spotkacie również swoich dobrych znajomych Grzybka i Martine, Sylvie i Jérôme.

Zamówienia na Almanach, którego cena wynosi:

we Francji 7 F.

w Belgii 70 F.B.

przyjmuje — jak zwykle — nasza redakcja.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem

TYGODNIK POLSKI
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout. 75009 PARIS

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1976 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Imię

Nazwisko

Adres

Uwaga Rodzice! Kolonie letnie w Kraju dla dzieci polonijnych z Francji Termin zgłoszeń do 31 marca 1976 roku

Zgłoszenia pisemne na wyjazd dzieci na kolonie letnie do Kraju należy nadsyłać do właściwych terytorialnie Konsulatów Generalnych PRL do dnia 31 marca 1976 roku, dołączając zaadresowaną i ofrankowaną kopertę w celu otrzymania dalszych informacji i potrzebnych formularzy.

Przypominamy, że warunkiem przyjęcia dziecka jest jego polskie pochodzenie, wiek — co najmniej 12 lat i nieprzekroczenie do miesiąca lipca wieku lat 16 oraz uczęszczanie do szkoły dziennej. Pierwszeństwo mają dzieci, które jeszcze nie były na koloniach w Kraju.

Odloty dzieci na kolonie letnie w Kraju z okręgów konsularnych Paryż, Lille, Lyon i Strasburg nastąpią w pierw-

szych dniach lipca 1976 r. Przewidziane terminy powrotów w tych samych dniach miesiąca sierpnia.

Dalsze szczegóły na temat zapisów i wyjazdów na kolonie opublikowane będą w następnych numerach „Tygodnika Polskiego”.

Oto adresy Konsulatów Generalnych:

Consulat Général de Pologne

31, rue Jean Goujon

75008 Paris

Consulat Général de Pologne

8, rue Tête d'Or

65006 Lyon 6^e

Consulat Général de Pologne

45, B-d Carnot

59000 Lille

Consulat Général de Pologne

1, B-d Sebastien Bach

67000 Strasbourg

Na Fundusz Olimpijski

Za pośrednictwem naszej redakcji na Fundusz Olimpijski wpłaciły: p. Maria Kaczmarek z Paryża — 100 franków, p. Geneviève Boutillot z Noisy-le-Sec — 10 franków. Serdecznie dziękujemy.

Szukamy wierszy i pieśni

Redakcja „Tygodnika Polskiego” poszukuje materiałów, które posłużą do badań nad życiem i walką Polaków we Francji w latach wojny. Szczególnie zależy nam na tekstach wierszy i pieśni lub innych utworów z lat 1939—1945, autorów polskich przebywających w tych latach we Francji, a opisujących życie, walkę, dążenia i pragnienia polskiej emigracji. Prosimy serdecznie wszy-

stkich Czytelników, którzy takie teksty posiadają, o przesłanie ich w oryginale, odpisie lub fotografii do Redakcji „Tygodnika Polskiego”.

Prosimy o możliwie dokładne podanie miejsca, czasu powstania utworu oraz nazwiska twórcy. Za wszelkie uzyskane materiały Redakcja z góry dziękuje w imieniu własnym i zainteresowanych historyków.

Drodzy Czytelnicy!

W życiu każdego człowieka zdarzają się chwile, które są dla niego ważne i radosne. Będą tym szczęśliwsze dla Was, gdy podzielicie się z nami Waszymi odczuciami, przeżywanymi z okazji czy to jubileuszu, rodzinnego święta, otrzymanej nagrody, odznaczenia, dyplomu, czy

też z powodu osiągniętego sukcesu w pracy zawodowej, społecznej bądź w innej dziedzinie.

Upamiętnijcie dzień dla Was radosny zdjęciem i przyslijcie do redakcji, byśmy wspólnie mogli cieszyć się Waszą radością!

TYGODNIK POLSKI

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, z wyjątkiem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Geneviève Thouillez — Stanisław Jabłoński w Libercourt; Georgette Gajenska — Gérard Landas i Bernadette Beaumont — Michał Bąk w Aniche; Bernadette Czarnecka — Joël Dartois w Sallaumines; Katarzyna Marszałek — Pascal Dusart w Harnes; Nadine Kaczmarek — Didier Mikołajewski w Liévin, Martine Guzy — Jacques Kotliński w Lens; Edith-Muriel Kowzan — Michel Pocolt w Billy-Montigny; Marie-Annick Royer — Robert Kempowski w Burbure; Christiane Strugała — Serge Lhorez w Vendin Fosse 8; Christine Orzechowska — Maurice Watrelot w Mazingarbe; Claudine Gemblin — Christian Czaplowski w Hérin-Cou-pigny.

NOWOROCZNE SPOTKANIA

Montceau-les-Mines. W ramach spotkań noworocznych p. Stanisława Pływacz, główny trener sekcji koszykówki klubu fabrycznego U.S. Gerbe, życzyła wszystkim zawodnikom osiągnięcia w roku 1976 tytułu mistrzowskiego Francji. Przy tej okazji wszyscy zebrani podkreślali zasługi p. St. Pływacz, kiedy w barwach klubu brała udział w meczach i przysporzyła klubowi mistrzowskiej chwaly. Trener klubu sportowego R.C.M. p. Władysław Jurański życzył zawodnikom powodzenia i utrzymania się w bieżącej klasyfikacji okręgowej.

Lens. Miejskowa sekcja Stowarzyszenia „France-Pologne” oraz Towarzystwo „Oberk” urządziło tradycyjne spotkanie noworoczne, połączone z występami pieśni i tańców ludowych. Gospodarzami spotkania byli m. in. p. Ważny, prezes departamentalny France-Pologne oraz p. Jan Gościński, sekretarz. Obecny był również p. Jan Sikora, konsul generalny PRL w Lille oraz p. Andrzej Cieślak, wicekonsul.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

Montchanin. Tradycyjne spotkanie miejscowej Polonii urządziło Towarzystwo „Kujawy”. Część artystyczną spotkania przygotowała długoletnia miejscowa nauczycielka p. Specht i p. Piócinnik, prezes Towarzystwa, zaś stronę organizacyjną spotkania zajęli się państwo Drzewiecy. Miejscowe zjednoczenie polonijne Union des Polonais reprezentował jego prezes, p. Cieslar.

MEDALIŚCI PRACY

Denain. W ramach uroczystości noworocznych pracowników spółdzielczych srebrnymi medalami pracy zostali odznaczeni p. Antoni Kmiećkowiak i p. Albin Olek. Dyplom zasługi związkowej otrzymał p. Jan Sobotka.

Billy-Montigny. Skarbnikiem nowo powstałego stowarzyszenia Amicale Laique została wybrana p. Tyrakowska, studentka uniwersytetu w Lille.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

Waziers. Walne zebranie klubu bulistycznego La Boule Argentée wybrało ponownie p.

Janickiego na swojego sekretarza, wyrażając mu równocześnie uznanie za pełną poświęcenia działalność. Wynikami jego pracy były bowiem liczne sukcesy organizowanych przez klub imprez. W rozegranym z okazji walnego zebrania turnieju p. Bolesław Woźniaczko zajął drugie miejsce, a p. Michel Rogala — piąte.

Auby. Powstało tu ostatnio nowe stowarzyszenie pod nazwą Le Cercle Silencieux. Wiceprezesem tego stowarzyszenia w departamencie Nord został p. Stanisław Walczak. Centralę stowarzyszeń tego rodzaju reprezentowała na zebraniu organizacyjnym p. Jarosz z Valenciennes.

Sallaumines. Do zarządu tutejszej sekcji zapaśniczej zostali wybrani: p. Agaciński jako skarbnik, p. Kaczmarek jako zastępca skarbnika, p. Czarnynoga, członek asesora. Honorowym członkiem zarządu mianowany został p. Włodarczyk, długoletni techniczny kierownik sekcji.

Haillicourt. Doroczne walne zebranie miejscowego klubu gimnastycznego, La Renaissance, wybrało na wiceprezesa klubu gimnastycznego p. Kubalę, p. Fioryckiego — sekretarzem, p. Pelczara, p. Chojnackiego i p. Zaciawiaka — członkami asesorami, oraz p. Wróblewskiego — na kierownika ćwiczeń gimnastycznych.

Montceau - les - Mines. Doradcą technicznym oraz wiceprezesem miejscowego stowarzyszenia hodowców ptactwa kolorowego i domowego, Les Amis des Oiseaux, został wybrany na rok 1976 p. Rzezyński, zaszukony hodowca, mianowany przed kilku laty sędzią jury międzynarodowych konkursów.

Somain. Doroczne walne zebranie tutejszego gniazda Sokola odbyło się w obecności licznie zebranych członków. Po wysłuchaniu sprawozdań prezesa p. Felixa Koniecznego, sekretarza oraz skarbnika z całorocznej działalności, walne zebranie postanowiło jednogłośnie podziękować ustępującemu zarządowi za ubiegłoroczną działalność. W skład zarządu na rok 1976 weszli: p. Felix Konieczny, jako prezes, p. Bolesław Bekasiński, p. Franciszek Głazik, i p. Raymond Poiret jako zastępcy prezesa, p. Natalia Woźniak i p. Głazik — sekretarze, p. Ludwik Korbas i Stanisław Sopalski, skarbnicy, p. Edward Matuszak, p. Ostrowski, p. Bekasiński, p. Marylène Poiret i p. Dany Woźniak — monitorzy, p. E. Matuszak, p. R. Bekasiński i p. Kazimierz Kujawa — chorążowie, p. Louis Dujzer i p. Edmund Mika — kontrolerzy.

DYPLOMY SAMA- RYTAŃSKIE

Północ Francji. Pomysłnie ukończyli kursy samarytańskie, prowadzone przez Croix-Rouge Fr.: p. Nadine Koralewska, p. Jean Marc Lempszak i p. Nadine Szekula w Douai oraz p. Dominique Wasilewski w Béthune.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

Montigny - en - Ostrevent. W ramach dorocznej wystawy, urządzonej przez stowarzyszenie Les Joyeux p. Szymon Wasiński otrzymał dwie pierwsze nagrody, dwie drugie i jedną trzecią, p. Edmund Sułkowski — dwie trzecie, p. Stefan Sułkowski — jedną pierwszą i jedną drugą oraz p. Jan Biernecki — dwie drugie.

Béthune. Mistrzami stowarzyszenia Les Vengers w roku 1975 w rozmaitych kategoriach zostali: p. Leon Rudowicz, p. Stanisław Kasprzak i p. Franciszek Pachowski.

Auby. W wyniku całorocznych zawodów gołębi p. Głuchowski uzyskał 9 miejsce w klasyfikacji ogólnej. W poszczególnych kategoriach gołębi zajął również szereg czołowych pozycji.

DYPLOMY ZAWODOWE

Douai. W tutejszym centrum kształcenia zawodowego Douai-Cantin dyplom instalatora urządzeń termicznych otrzymał p. Daniel Nowicki, a dyplom mistrza w dziedzinie nowoczesnych prac w marmurze p. Robert Rempulski.

W SPRAWIE ADOPCJI DZIECKA

Małżeństwo w wieku 30 lat pragnie zaadoptować małego chłopca, 3—10 miesięcznego. Rodzina posiada doskonałe referencje moralne. Listy należy kierować do redakcji.

NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się: Douai: Jérémie Mielczarek, Samuel Szyzka, Stefan Haremza, Joanna Pawlacyk, An-

toni Siarka, Olivier Bielawski. Liévin: Ludwik Pietraszcak, Cathy Gidlewicz. Bruay-en-Artois: Stéphane Szydłowski.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Libercourt: Gényviève Thouillez i Stanisław Jabłoński. Aniche: Georgette Gajęńska i Gérard Landas, Bernadette Beaumont i Michał Bąk. Hersin-Coupigny: Claudine Gemblin i Christian Czaplewski, Christine Orzechowska i Maurice Watrelet. Vendin-Fosse 8: Christiane Strugała i Serge Lhorez. Burbure: Marie-Annick Royer i Robert Kempowski. Lens: Martine Guzy i Jacques Kotliński. Harnes: Katarzyna Marszałek i Pascal Dussart. Sallaumines: Bernadette Czarnecka i Joël Darrois, Anne Kuzio i Patrick Leblond. Billy-Montigny: Edith-Muriel Kowzan i Michel Poclet. Liévin: Nadine Kaczmarek i Didier Miłokajewski.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas.

Liévin: Joanna Miązek z domu Bartkowiak, lat 54. Avion: Barbara Misiak z domu Kowalczyk, lat 77. Angres-Liévin: Leon Olejnik, lat 49. Wingles: Jadwiga Moczyńska z domu Baranowska. Houdain: Marianna Stobolepszy z domu Krokos. Guesnain: Józefa Talarczyk z domu Kantorska, lat 69. Metz: Georges Zalewski. Bruay-en-Artois: Janina Kosmalka z domu Stolecka, lat 52. Fouquières-lès-Lens: Bolesław Szatkowski, lat 67. Loos-en-Gohelle: Józef Przybysz (Lens). Noyelles-sous-Lens: Stefan Bartczak, lat 56. Montceau-les-Mines: Katarzyna Paterek z domu Kędziora, lat 92; Antonina Michalczak z domu Kaprykowska.

Rodzonom zmarłych składamy żerdeczne wyrazy współczucia.

Komitet ZUPRO w Troyes

Zarząd Stowarzyszenia byłych Kombatanów Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu w Troyes zawiadamia swych członków, że w niedzielę 22 lutego 1976 r. o godz. 15 w sali polskiej parafii St-Pantaleon (7, rue Arnaud, Troyes) odbędzie się doroczne walne zebranie. Członkowie Stowarzyszenia proszeni są o punktualne przybycie. Goście i sympatycy mile widziani.



DU 21 AU 27 FEVRIER

PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
TF 1 ACTUALITES — 13.00; 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

A LA BONNE HEURE — 18.15 (sauf samedi et dimanche)

POUR CHAQUE ENFANT — 18.45 (sauf le dimanche)
L'ILE AUX ENFANTS — 18.55 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

„ALORS RACONTE” — 18.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 21 FEVRIER

11.55. Philatélie-Club
12.47. Une minute pour les jeunes
14.05. La France défigurée
14.35. Samedi est à vous
18.40. Six minutes pour vous défendre
18.50. Magazine Auto Moto 1
19.45. La vie des animaux
20.30. Variétés: Numéro Un
21.30. Série: Grand-père Viking
22.30. Les Comiques associés

DIMANCHE 22 FEVRIER

12.00. L'homme qui n'en savait rien
12.30. Concours de la Chanson française 1976
13.20. Le Petit Rapporteur
14.05. Les rendez-vous du dimanche
15.45. Sports: Direct... à la Une
17.15. Télé-film
18.45. Nans le berger n° 8
19.17. Les animaux du monde
22.30. „La Scoumoune” — un film de José Giovanni
22.30. La leçon de musique — émission de l'Institut National de l'Audiovisuel

LUNDI 23 FEVRIER

13.35. Les après-midi de TF 1
20.30. La caméra du lundi — „L'Avenir du Futur”:
„La forêt interdite” — un film de Nicholas Ray

MARDI 24 FEVRIER

13.45. Les après-midi de TF 1
20.30. Variétés: (programme non confirmé)
21.30. Bicentenaire des Etats-Unis: „Les architectes du Nouveau Monde” n° 2
22.30. Portrait „Jean Daniel”

MERCREDI 25 FEVRIER

13.35. Les visiteurs du mercredi
20.30. Programme non communiqué
21.30. Les grandes énigmes

JEUDI 26 FEVRIER

21.30. „Baretta” n° 7
21.25. TF 1 Actualités: „La fraude fiscale”
22.25. Allons au cinéma

VENDREDI 27 FEVRIER

20.30. Au théâtre ce soir: „La Factice” de Françoise Dorin mise en scène: Jacques Charron, réal. TV Pierre Sabbagh
22.30. Concert: Requiem de Mozart

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)

„DES AGENTS TRES SPECIAUX” — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)

LES APRES-MIDI D'ANTENNE 2: — 16.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)

JEUX, MAGAZINES, JOURNAL DES JOURNAUX ET

RENCONTRES A LA DEMANDE, AUJOURD'HUI LE CINEMA

FRANCE ET SES CHEFS-D'OEUVRES, FENETRE SUR...

WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE

MALGORZATA MIKOLAJEK —
Stare Bielsko 400, 43-300 Bielsko-
Biala — jest uczennica IV klasy
licealnej. Ma 18 lat. Pragnie
nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną z Francji, Belgii lub Holandii. Moje korespondencje na temat geografii, filmu oraz wymienić widokówki kolorowe.

JOLANTA SEKRECKA — ul.
Podgrodzie 65, 20-010 Lublin —
ma 18 lat. Od czterech lat uczy
się języka francuskiego. Jej ma-

rzaniem jest dobre opanowanie
tego języka. Bardzo interesuje
się Francją i w tym celu poszukuje korespondentów aby móc
wymienić poglądy na temat życia prostych ludzi, ich zwyczajów, pracy i kultury. Prowadzona korespondencja w języku francuskim w dużej mierze pomogłaby jej w nauce tego języka.

MARIAN ORZECZOWSKI — ul.
Jagiellońska 21, 32-520 Jaworzno-
Szczakowa, woj. katowickie —
jest uczniem technikum hutniczego. Ma 19 lat. Poza nauką w dziedzinie techniki interesuje się geografią, a co za tym idzie kolekcjonuje widokówki. Korespondencją wymieni ze swoimi ewentualnymi korespondentami. Może pisać listy w językach: francuskim, włoskim, niemieckim i polskim. Odpowie na każdy otrzymany list.

„LE BELLES HISTOIRES DE LA BOITE A IMAGES”

— 18.25 (sauf samedi et dimanche)

JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

„YA UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)

JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

SAMEDI 21 FEVRIER

13.00. Midi 2
14.05. Samedi dans un fauteuil
18.00. Magazine du spectacle „Peplum”
20.30. Dramatique: „Les Cinq dernières minutes”
22.05. Dix de Der

DIMANCHE 22 FEVRIER

12.00. C'est dimanche
12.30. Midi 2
13.00. C'est dimanche
18.50. Stade 2
19.30. Système 2: suite à 20.30
21.40. „Les Brigades du Tigre” n° 1
22.35. Les Cadets: „Anne-Marie Frietsch”

LUNDI 23 FEVRIER

20.30. „La tête et les jambes”
20.45. „La Mâle Parole” n° 3

MARDI 24 FEVRIER

20.30. Dossiers de l'Ecran:
„L'Habit Vert” — film d'André Veyret
Débat: „L'Académie française”

MERCREDI 25 FEVRIER

15.30. Série: „Opération Danger”
16.20. „Un sur cinq”
20.30. „Police Story”
21.30. „C'est-à-dire”

JEUDI 26 FEVRIER

20.30. Le Grand Echiquier

VENDREDI 27 FEVRIER

20.30. Série: „Moïse” n° 2
21.30. Apostrophes
22.25. Ciné-Club (film non communiqué)

TROISIEME CHAINE — COULEUR

SAMEDI 21 FEVRIER

RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1 — 12.10—18.15
POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
FR 3 ACTUALITES — 19.55; INFORMATIONS, JOURNAL COMPLET à la fin du programme
LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)

LUNDI 23 FEVRIER

18.47. Actualités: Spécial DOM/TOM
19.00. „Les grandes heures de Abel Gance” n° 2
20.05. Les années épiques du cinéma n° II „Les Amants”
20.30. „La femme de mon frère” — un film de Gérard Patris
21.45. „Le masque et la plume” — Cinéma

DIMANCHE 22 FEVRIER

20.30. Prestige du cinéma:
„En cas de malheur” — un film de Claude Autant-Lara (Jean Gabin, Brigitte Bardot)

MARDI 24 FEVRIER

20.00. Les animaux chez eux n° 4
20.30. Westerns, Films Policiers, Aventures:
„Les griffes du lion” — un film de Richard Attenborough

MERCREDI 25 FEVRIER

20.30. Les grands noms de l'histoire du cinéma:
„La dernière chasse” — un film de Richard Brooks avec Robert Taylor

JEUDI 26 FEVRIER

20.00. Altitude 10 000
20.30. Un film, un auteur:
„Enquête sur un citoyen au-dessus de tout soupçon” — un film d'Elio Pietri avec: Gian-Maria Volonte, Florinda Bolkan

VENDREDI 27 FEVRIER

20.30. Vendredi: „Ailleurs: Le Parti Communiste Italien”
21.25. „Europa Nostra” — un film sur la conservation du patrimoine architectural

RADIO-
WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH DLA
RODAKÓW ZA GRANICĄ
6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m
7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m
11.30—12.00 25, 31 i 41 m
13.00—14.00 31 i 41 m
15.00—15.30 31, 41, 49 m
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m

18.00—18.30 41 i 49 m
20.30—21.00 41 i 49 m
21.30—22.00 31, 41 i 49 m
23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

POLECAMY SZCZEGOLNIE

- kalendarzyk historyczny i muzykę 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

• TEMATYCE POLONIJNEJ:

• Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03

• Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30

• Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

• Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30

• Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-
VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m 41,27 m

12.30—13.00 31,50 m 42,11 m

19.00—19.30 31,45 m 41,18 m

21.00—21.30 41,18 m 48,74 m

21.30—22.00 49,22 m 75,85 m 200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m

NOUS VOUS PROPOSONS

TOUT PARTICULIEREMENT:

• nos revues de presse quotidienne à 12.30

• „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30

• „Jeunesse, loisirs, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30

• „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30

• „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30

• „Pologne-France et retour” le 1er vendredis du mois à 21.00 et 21.30

• „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30

• „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30

• „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30

Poezja pączków

Jest w tym coś z miłego szaleństwa. Wczoraj było zwyczajnie, a dziś Tłusty Czwartek — dzień obżerania się pączkami. Nikt nie liczy kalorii, nie dba o wagę ciała, ani mu w głowie arterioskleroza. Trzeba zjeść dwa pączki i jeszcze dwa, osiem, dziesięć. Pochłania je istota przypominająca goździk w paku (taka smukła). Podobnie poczyną sobie człowiek bliski kształtem pączkowi cukierniczemu.

Tłusty Czwartek ogarnia więc miasto i wsie w Kraju bez reszty. W szkole pączki tkwią niezbyt długo — w torbach z książkami. A tablicę obyczaj szkolny każe posmarować smalcem. I już nikt wywołany do tablicy nie może na niej rozwiązać zadania. Kreda utkwi w tłuszczu i nie napisze ani cyfry, ani literki.

Zakochani nie wyobrażają sobie tego dnia randki bez pączków. Pączki jednoczą poważnych i zacieśniają więzy przyjaźni. Są pomostem między pokoleniami: przy pączkach babcia zaczyna doskonale rozumieć wnuczka i nawzajem.

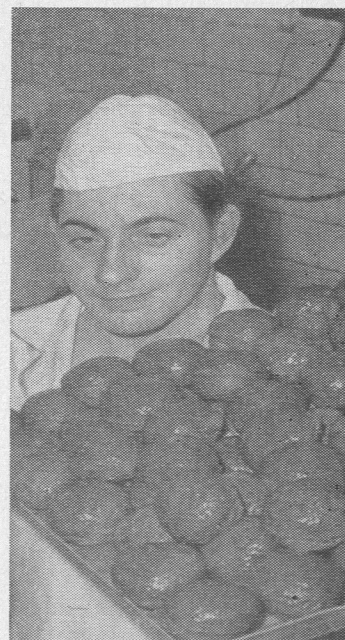
Tłusty Czwartek w Kraju odmienia wygląd ulic. Niemal każdy przechodzień niesie charakterystyczną pączkę: oczywiście pudło z pączkami. Wieczorem rozkwita życie rodzinne. Siedząc wokół stołu licytujemy się: „ty pięć dopiero? ja dwa razy tyle.

Najsłynniejsze i w Polsce, i w Europie, i na drugiej półkuli, są pączki z firmy Blikle, założonej w 1869 roku i do dziś prosperującej w tym samym miejscu na Nowym Świecie w Warszawie. Pączki od Bliklego chwalili znakomici politycy, artyści światowej miary, wybitni myśliciele. Zajadał się nimi m. in. prezydent Francji — generał de Gaulle.

„Ktoś nie śpi, żeby spać mógł ktoś” — napisał Szekspir. W nocy, poprzedzającej Tłusty Czwartek, nie śpią cukiernicy. Bo dziś już mało kto ma czas na smażenie pączków w domu. Ale kiedyś była to w Polsce wielka rodzinna uroczystość. I niewątpliwie o tym w domach Polonii też się wspomina, a może nawet pączki smaży?

Historia powiada, że pomysł Tłustego Czwartku narodził się w XIII wieku. I wciąż tak dobrze nas bawi. Aż dziw, że dotąd o Tłustym Czwartku nikt nie śpiewał pieśni, i że tłustoczwartkowe pączki nie trafiły do tomików wierszy. Chociaż — one same potrafią być poematem. Dla podniebienia, rzecz jasna. Jeśli więc zrobiliśmy Wam apetyt na pączki, przypominając stary, polski obyczaj — to spróbujcie je usmażyć. Oto przepis na pączki domowe, takie, którymi łatwo trafić do męskiego serca — działają jak lubczyk.

Z pół kilograma mąki odsypać do miski czwartą część. Rozprowadzić szklanką ciepłego mleka z dodatkiem 5 dkg drożdży. Odstawić. Bo to jest rozczyzn. Po godzinie dodać resztę mąki, 8 dkg cukru-pudru, 6 surowych żółtek, łyżkę rumu, pół łyżeczki skórki otartej z cytryny, płaską łyżeczkę soli. Wyrabiać 30 minut. Dodać



10 dkg roztopionego masła i wyrabiać dalej aż ciasto przestanie lepić się do rąk i do miski. Nakryć miskę serwetką, odstawić w ciepłe miejsce. Po godzinie nabierać ciasto łyżką, a rękami umoczonymi w topionym maśle lepić kulki, które nadziewać 1/3 łyżeczki gęstej konfitury, najlepiej z róży zmieszanej z siekanymi orzechami lub migdałami. Te kulki niech też podrosną ułożone na stolnicy. W płaskim masywnym rondlu rozgrzać 1 kg smalcu. Smażyć w nim pączki, obracając widelcem, żeby się z obu stron (z dołu i z góry) zrumieniły. Wymować na bibułę, tłuszcz musi z nich obcieknąć. Lukrować lub posypywać cukrem pudrem zmieszonym z wanilią. (Kalt.)

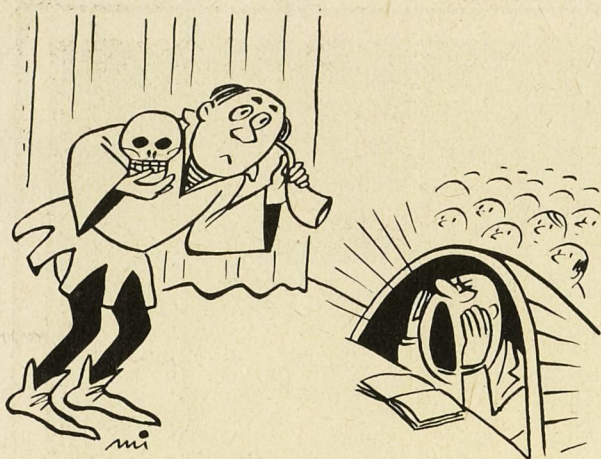
1 Tłusty Czwartek — szkolny obyczaj każe posmarować tablicę smalcem i urządzić konkursy na ilość zjedzonych pączków. Pączki smażone w domu przez mamę lub babcię liczą się podwójnie

2 Najsłynniejsze pączki są z firmy Blikle. Chwalili je znakomici politycy i artyści światowej miary. Nic więc dziwnego, że sam mistrz Blikle sprawdzi czy tłustoczwartkowe pączki smażą się tak jak tego wymaga tradycja jego cenionej firmy

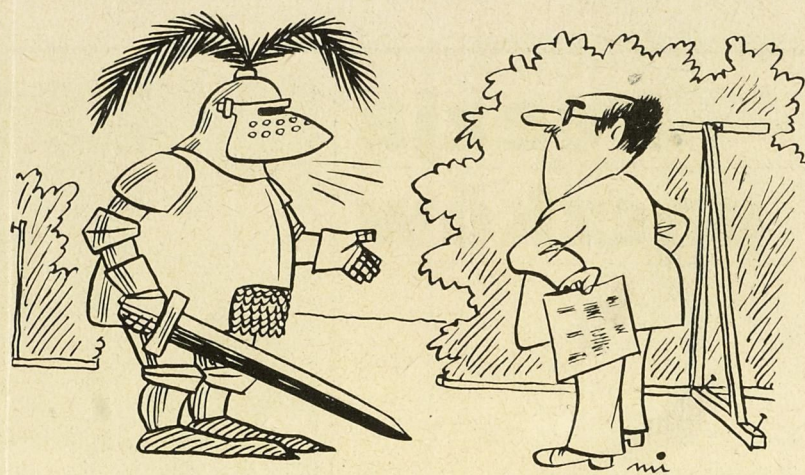
3 Dziś mało kto smaży pączki w domu, ale na tłusty czwartek radzimy wypróbować nasz przepis

Zdjęcia:

LEOPOLD DZIKOWSKI, EDWARD MOŚCICKI



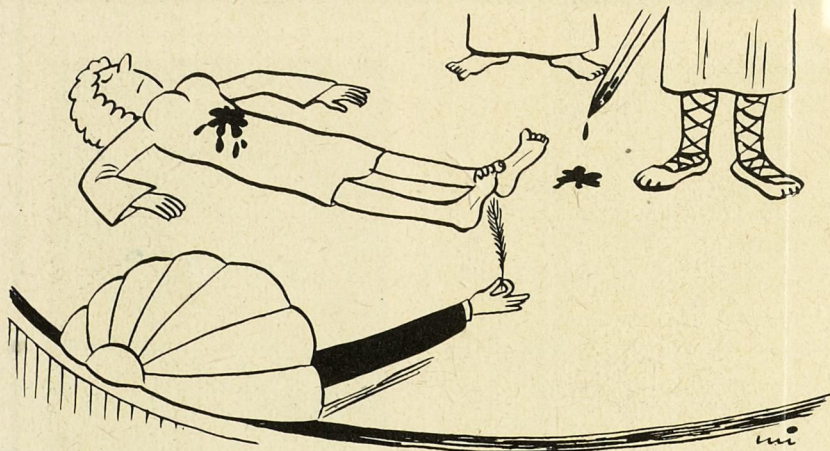
— Być albo nie być!... **BYĆ ALBO NIE BYĆ!**...
 — ... Etre ou ne pas être!... **ETRE OU NE PAS ETRE!**...



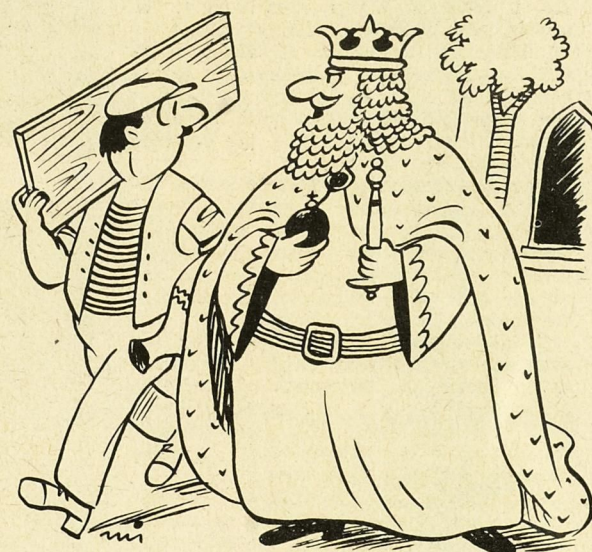
— Panie reżyserze, ja nie mogę dalej grać! Ja w tej zbroi w ogóle nie słyszę suflera!
 — Je ne peux pas continuer à jouer, dans cette armure je n'entends pas le souffleur!

Gwldon Miklaszewski

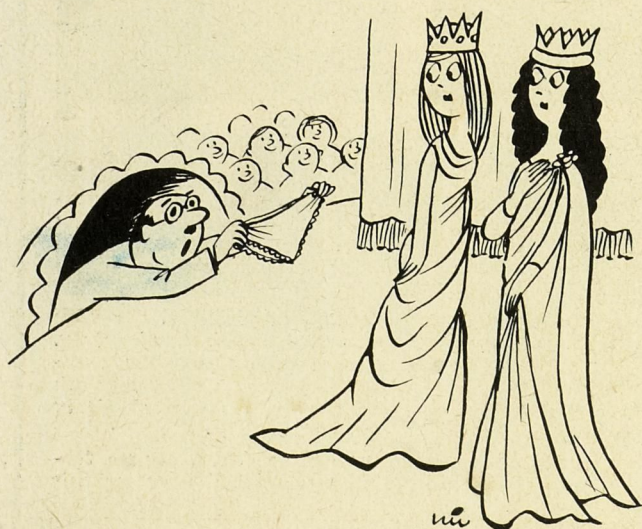
Na scenie i za kulisami



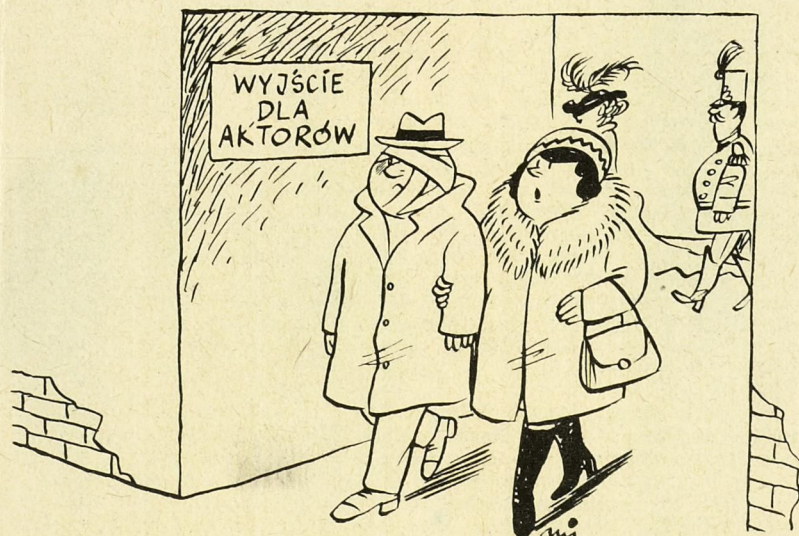
— Filuterny sufler!
 — Coquin de souffleur!



— Czy możesz mi pożyczyć 20 franków do końca miesiąca?
 — Est-ce que tu peux me prêter 20 f. jusqu'à la fin du mois?



— Która królowa to zgubiła?
 — Laquelle des princesses a perdu ça?



— Nie przejmuj się tą publicznością! Oni się nie znają!
 — Ne t'en fais pas à cause du public! Il ne s'y connaît pas!